

Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

TOTALITARYZM WE WŁOSKIM WYDANIU

Semantyczne narodziny totalitaryzmu wiążą się z ziemią włoską, gdzie w 1922 r. doszedł do władzy ruch faszystowski z nadrzędnym przesłaniem generalnej przebudowy państwa, narodu, wszystkiego. Jak krótko i trafnie rzecz całą ujął Jerzy W. Borejsza po prostu „Mussolini był pierwszy”¹. Przez wiele lat za „ojca” terminu uważano Giovanniego Gentile uznanego filozofa, związanego z włoskim nacjonalizmem, później także faszyzmem. Nowsze, detaliczne badania Simony Forti wskazują na Giovanniego Amendolę, znanego dziennikarza i polityka, który w 1923 r. pisał w „Il Mondo” o totalitaryzmie jako faszystowskim projekcie władzy „absolutnej, całkowicie despotycznej i niekontrolowanej w życiu politycznym i administracyjnym”. W roku następnym ksiądz Luigi Sturzo przywódca związanej z Watykanem Partii Ludowej (Partito Popolare Italiano) pisał o „nowej koncepcji partyjno-państwowej” zakładającej totalitarną transformację obejmującą wszelkie siły moralne, kulturalne, polityczne i religijne. Lewicowy Lelio Basso pisał z kolei w 1925 r. (już pod nazwiskiem Prometeo Filodemo) o „totalitaryzmie faszystowskim”, który wprowadził wszystkie swoje zasady obejmujące likwidację wszelkich kontrastów. Czyniono tak dla dobra narodu, utożsamianego z państwem, które identyfikuje się z osobami będącymi przy władzy”. Bruno Buozzi – jeden z liderów Confederazione Generale del Lavoro (CGL) przebywający od 1925 r. na emigracji we Francji krytykował ruch faszystowski z pozycji syndykalisty i twierdził, że stał się on „totalitarny” wraz z unicestwieniem tradycyjnych organizacji robotniczych, co dokonało się już w latach 1923/1924².

Wszystkie te wypowiedzi łączyły faszyzm z totalitaryzmem w duchu krytycznym, jako swoisty biegun dla różnorodności i fragmentaryczności. Z wolna jednak słowo totalitarismo, za sprawą faszystów nabierało sensu pozytywnego, zwłaszcza kiedy łączyli je ze służbą na rzecz własnego

¹ J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*. Warszawa 1979, 1989.

² S. Forti, *Il totalitarismo*, Laterza 2001; B. Buozzi, V. Nitti, *Fascisme et syndicalisme*, Paris 1930; ostatnia edycja włoska, Marcilio 1988.

państwa. Formalnym zwieńczeniem tego procesu było hasło „Fascismo (dottrina del)” podpisane przez Giovanniego Gentile opublikowane w 1932 r. w imponującej edycji encyklopedycznej. Powiedziano tam jasno, że faszyzm jest totalitarny w tym sensie, że dla faszysty wszystko jest w Państwie i nic co ludzkie i duchowe nie istnieje, a tym bardziej nie ma wartości poza Państwem”³. Był to już czas kiedy dla faszysty państwo miało być wszystkim. Twierdzili, że poza nim nie istnieje nic, co by miało z nim godną porównania wartość. Poza tym państwo – jak to podkreślali teoretycy związani z faszyzmem – jest transcendentálną jednością.

Określenie łączące faszyzm z systemem totalitarnym weszło zatem do powszechnego obiegu w „opakowaniu” państwa, jako dobra powszechnego, najwyższego. Mussolini kreśląc u zarania ruchu projekty nowego ułożenia życia politycznego dla zwycięskiej Italii, kładł nacisk na budowę struktury ogólnospołecznej, nie tylko ponad, ale antypartyjnej. Ten wątek był też uwypuklany w anonsach dotyczących spotkania organizacyjnego „fasci di combattimento” (związków walki) 23 marca 1919 r. w Mediolanie. W „Il Popolo d’Italia”, dzienniku redagowanym przez Mussoliniego reklamowano spotkaniu przepowiadano wspaniały sukces będący kontynuacją przyłączenia się Włoch do zwycięskiej wojny. Przyszło około 100 osób reprezentujących 36 miejscowości, a przede wszystkim przeróżne orientacje i kierunki polityczne.

W taki oto prozaiczny sposób do historycznego obiegu weszło słowo faszyzm. Określenie to wyrosło z rozszerzającego znaczenia słowa „fascio” oznaczającego po prostu związek. Zanim jednak ów fascio stał się faszyzmem, pojęcie to znali Etruskowie i starożytny Rzym, kiedy fascēs – wiązka różg z toporem - był znakiem liktorów, symbolem mocy i autorytetu karzącej władzy. W czasach nowożytnych na Półwyspie Apenińskim były dziesiątki różnych związków (fascēs) – regionalnych, religijnych, zawodowych, politycznych. Jednak w XX wieku za sprawą ruchu „czarnych koszul” we Włoszech faszyzm awansował do najbardziej złowieszczych określeń, chociaż zrazu wydawał się wielu osobom – nie tylko Włochom – zjawiskiem godnym uwagi, obiecującym, zbawczym nawet. W liście Jerzego Sorela – ważnego teoretyka ruchu syndykalistycznego, do Benedetto Croce z 26 sierpnia 1921 r. określono rozwijający się ruch Mussoliniego jako „być może najoryginalniejszy fenomen społeczny Włoch. Wydaje się, że wyprzedzi on wszystkie kombinacje polityków”⁴.

³ *Enciclopedia Italiana*, Roma 1932, vol. XIV, s. 835-840.

⁴ Cytaty odnoszące się do genezy i rozwoju faszyzmu pochodzą głównie z mojej książki *Faszyzm we Włoszech 1919–1926*, Wrocław 1974 (dostępna w wersji elektronicznej WBC.Poznan.pl)

Szczególnego podkreślenia wymaga to, że faszyzm pojawił się na włoskiej scenie politycznej jako ruch o charakterze rewolucyjnym będący „wielką nowością XX wieku”. Jakkolwiek wypełnienie tego sloganu konkretną treścią trwało czas jakiś i podlegało przeróżnym ewolucjom, to skutecznie wykorzystano w tym wypadku zakorzenioną w społeczeństwie tęsknotę za zasadniczymi zmianami, o których przez dziesięciolecia rozprawiali wszyscy, a najbardziej wszelkich odcieni nacjonaści i socjaliści. Rewolucji – jakoby stojącej za progiem – spodziewano się po wojnie, chociaż kojarzono ją z różnymi celami i siłami. Rewolucja miała być też antidotum na „strajkomanię” zalewającą kraj w latach 1920/1921. „A niech już prędzej wybuchnie ta rewolucja! Takie życie jest niemożliwe” – mówił komendant karabinierów do fryzjera będącego jednocześnie sekretarzem Socjalistycznej Izby Pracy.

Kołem zamachowym dla rozrastającego się faszyzmu było rozczarowanie do „starej elity”, która manifestowała nieudolność w rządzeniu krajem zdominowanym starymi bólami i nowymi frustracjami. Szczególnie wpływową grupą wśród „faszystów od pierwszej godziny” byli zdemobilizowani żołnierze, którym towarzyszyły nierzadko kpiny „ulicy”, że walczyli w interesie bogatych – w sensie krajowym i międzynarodowym. Stanowcze „nie” prezydenta Woodrow Wilsona na przyłączenie Dalmacji do Włoch podczas obrad konferencji pokojowej w Paryżu wywołało niebywałą złość we Włoszech. Powszechne mniemanie o oszustwie „wielkich” wobec włoskiej ofiary wojennej obracało się wokół nacjonalistycznego sloganu o „kalekim zwycięstwie”. Zajęcie Fiume (Rijeki) przez „wolontariuszy”, na których czele stanął Gabriel D’Annunzio we wrześniu 1919 r. spotkało się z wielkim poparciem. Do pierwszej linii entuzjastów akcji na Fiume dobijał się też ruch „czarnych koszul”, który wówczas jeszcze pozostawał jednym z wielu, głoszących ogólnikowe hasła naprawy państwa, polepszenia losu obywateli, ale też żądał szacunku ze strony koalicjantów „wielkiej wojny”. Ani eklektyczny (republikański, antyklerykalny i populistyczny) program, ani „bojówkarski” charakter akcji „czarnych koszul” nie zjednywał mu większego uznania. W wyborach parlamentarnych w listopadzie 1919 r. lista z Benito Mussolinim na czele przepadła otrzymując tylko 4657 głosów podczas gdy socjaliści 1830 tys., a ludowcy 1175 tys. Klęska ta spowodowała wyraźne przesunięcie „związków walki” z toru populistyczno-lewicowego na prawicowy. Tym samym ruch w dużym stopniu ukształtowany na podłożu rewolucyjnego syndykalizmu nabierał sił czerpanych z ideologii prawicowej, przede wszystkim nacjonalistycznej.

Towarzyszące temu ambicje stworzenia ruchu ogólnonarodowego wymuszały walkę z ideologiami głoszącymi koncepcję państwa opartego

na walce klas. W to miejsce faszyci chcieli wprowadzić system społeczno-gospodarczy pozwalający urzeczywistnić ponadczasowe marzenie o współpracy kapitału i pracy, wszystkich uczestników procesu produkcji. Wola eliminacji „walki klas”, była i pozostała jednym z fundamentalnych elementów praktyki i filozofii faszyzmu. Rolę arbitra miało przejąć w razie konieczności sprawiedliwe, silne i sprawne państwo.

Było to założenie odmienne od dotąd znanych rozwiązań krytykowanych za związki ze „zgniłym liberalizmem”, pozwalającym na działalność „rozkładowych” sił wewnętrznych sprzymierzonych z wrogami zewnętrznymi, którzy są zainteresowani utrzymaniem Italii w poniżeniu, stagnacji i niemocy.

W tym języku widać dużą dozę przekonań nacjonalistycznych, rozlewających się po kraju od 1910 r., kiedy powstało Associazione Nazionalista Italiana. Od samego początku skupiało ono wiele nietuzinkowych umysłów formułujących chwytliwe hasła skwapliwie przejęte przez faszystów do ich programu oraz budowanej w pośpiechu doktryny. Michele Bianchi, jeden z bliskich współpracowników Mussoliniego w sierpniu 1921 r. czytał w liście doń skierowanym z okazji otwarcia szkoły propagandy i kultury faszystowskiej w Mediolanie, że faszyzm włoski „pod groźbą śmierci, lub co gorsze samobójstwa powinien stworzyć sobie *corpus doctrine*”. Nie miała ona krępować na wieki bo „jutro jest tajemnicze i nieprzewidywalne, ale powinna stanowić normę orientacyjną naszej codziennej działalności politycznej i indywidualnej [...], chodzi także o to, aby zadać kłam bezsensownej bajce, że faszyzm obejmuje tylko elementy gwałtowne, a nie – jak to jest w rzeczywistości – także umysły niespokojne i medytatywne. Ten nowy kierunek działalności faszystowskiej nie naraża na szwank – jestem o tym przekonany – owego wspaniałego ducha i temperamentu wojowniczości, która jest charakterystyczną cechą faszyzmu. Wyposażyć umysł w doktryny i silne przekonanie nie znaczy rozbrajać, lecz wzmacniać działalność i czynić ją coraz bardziej świadomą. Żołnierze, którzy wiedzą za co się biją, są zawsze najlepsi. Faszyzm może i powinien wybrać sobie jako hasło dwumian Mazziniego: *Myśl i Czyn*”⁵.

Czyn, walka, przemoc, założone narzucanie swej „żelaznej” woli pozostałym, choćby byli w znacznej większości, oto najważniejsze wytyczne, i to nie tylko dla rodzącego się faszyzmu, ale także ustabilizowanego posiadaniem władzy i poparcia wielomilionowego, nierzadko entuzjastycznego. Również wówczas „czarne koszule”

⁵ B. Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, Lwów 1935, s. 43-44; nowe tłumaczenie ze wstępem T. Witucha, Poznań 1992 jest trudno dostępne; szerzej zob. W. Kozub-Ciembroniewicz, *Doktryny włoskiego faszyzmu i antyfaszyzmu 1922–1939*, Kraków 1992.

niestrudzenie mobilizowały masy do aktywności i walki. De facto jednak faszyzm zdobył masy w trybie biernego poparcia, akceptacji mającej swe źródło w zmęczeniu teraźniejszością. Towarzyszyła temu łatwo się rozpowszechniająca wiara i nadzieja na lepszą przyszłość, jeśli jeszcze „nie dzisiaj”, to bez wątpienia w bliskiej perspektywie.

Faszyzm jako ruch był wyrazem dążeń klas średnich, które w czasie wojny i tuż po niej dojrzały do tego, aby walczyć o udział w sprawowaniu władzy politycznej. Było to dążenie grupy rozwojowej „pnącej się w górę” – jak to określił Renzo De Felice⁶. Wszczęli oni bunt, bo nie chcieli dopuścić do swojej deklasacji czy to poprzez proletaryzację czy pauperyzację. Przeważając w rozwijającym się ruchu – tak w sensie ilościowym, jak i organizacyjnym jako liderzy „grup walki”, godzili się na eklektyczną doktrynę i zależne od rozwoju sytuacji formy walki i „gry politycznej”, uwzględniające różnice kulturowe (także środowiskowe i terytorialne). Dominacji akcji bezpośredniej towarzyszyło zapotrzebowanie na przywódcę z prawdziwego zdarzenia – o populistycznym pochodzeniu i nowym obliczu – najlepiej zasłużonego dla kraju obrońcy „szarego człowieka”.

W rolę tę znakomicie wpisał się Benito Mussolini, utrzymujący się na fali włoskiej polityki od kilkunastu lat jako jej zdecydowany krytyk. Najpierw z pozycji socjalisty i wojującego antyklerykała, publikującego wyraziste artykuły w różnych pismach lokalnych. Otworły mu one drogę na dziennikarski parnas, kiedy w 1912 r. został redaktorem naczelnym „Avanti”. Antywojenna postawa krajowego kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej, którego Mussolini był członkiem, spowodowała rozbrat z ruchem socjalistycznym. Porzucił więc „Avanti”, i w listopadzie 1914 r. stworzył „swoj dziennik” o charakterystycznym tytule „Il Popolo d’Italia” (Lud włoski) jako gazetę głoszącą konieczność włączenia się Włoch do wojny. Osiągnięcie tego celu w maju 1915 r. zostało uznane za wielki sukces gazety, jej redaktora i właściciela. W 1917 r., jako 34-latek został powołany do wojska w stopniu kaprała. Nimb kombatanta wzmagały odniesione rany. Ostrze pióra kierował wówczas przeciwko prawicowej polityce państwa z pozycji socjalisty, ale „narodowego”, obficie czerpiącego z terminologii nacjonalistycznej. Nasilały się ataki przeciwko liberalizmowi i politykom, którzy – jak tego dowodziła powojenna dezorganizacja i „rozgardiasz” – fatalnie rządzą państwem.

Ani wówczas, ani później nie można tekstom Mussoliniego odmówić argumentacyjnej ekspresji, talentu dziennikarza – polemisty, na ogół dobrze wyczuwającego nastroje i oczekiwania mas. Teksty Mussoliniego

⁶ R. De Felice, *Wywiad na temat faszyzmu*. W: *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*. Wybór i wstępem opatrzył J.W. Borejsza, Warszawa 1979, s. 770.

zgrupowane w 35 tomach „Opera Omnia” nie są tylko zdaniem Franciszka Ryszki „księgą apokryfów, a lektura tego dzieła oczyszczonego z taniej demagogii i właściwej Włochom retoryki ujawnia szereg myśli świadczących o niemałej przenikliwości i inteligencji ich autora”⁷.

Dostępne w Internecie fragmenty Kronik LUCE (o czym niżej) pozwalają na słowny i wizualny kontakt z Duce i poruszenie wyobraźni, możliwej do wsparcia przez autorów dokumentalnego filmu „Zwyczajny faszyzm” zmontowanego w 1965 r. i komentowanego przez Michaiła Romma. Znajdziemy tam m.in. migawki z osławionego marszu na Rzym, który dokonał się w końcu października 1922 r. Sława tej manifestacji paramilitarnej zajmuje ugruntowaną pozycję w historii powszechnej, bo „Mussolini był pierwszy”. Konsekwencje „marszu” można sprowadzić do stwierdzenia o kapitulacji konstytucyjnych organów państwa, chociaż faszyści „sprawiali wrażenie obozującej armii w pośrodku nieprzyjacielskiego i bezbronnego narodu” – napisał Carlo Sforza⁸. Był to naród bezbronny w sytuacji, gdy stara elita rządząca nie miała żadnego pomysłu na opanowanie wielopłaszczyznowego kryzysu toczącego państwo, co zachęcało np. monarchię czy Kościół do życzliwej neutralności wobec nowych sił – dobrze się organizujących i skutecznych w zwalczaniu przede wszystkim „czerwonych”.

39-letni Mussolini powołany przez Wiktora Emanuela na szefa rządu stworzył gabinet koalicyjny, zachowując dla siebie także teki spraw wewnętrznych i zagranicznych. Partyjni koledzy stanęli tylko na czele resortów skarbu i sprawiedliwości. Taki rząd zyskał poparcie w Izbie Deputowanych, mimo że faszyści mieli tam ledwie 35 posłów. Przesądziły o tym warunki w jakich „czarne koszule” przejmowały władzę: manifestacja siły z jednej strony oraz abdykacja przedstawicieli „starych” liberalno-demokratycznych sił z drugiej. Towarzyszyła temu też sympatia lub życzliwa neutralność różnie motywowanych komponentów władzy, jak armia, monarchia, Kościół i coraz bardziej jednoznacznie - pracodawcy.

Stosunek deputowanych do nowego gabinetu współkształtowało przemówienie premiera. Poseł socjalistyczny Filippo Turati kojarzył je z sytuacją w cyrku, bowiem premier mówił „ze szpicrutą w ręku, jak poskromiciel dzikich zwierząt”. Słowa te były wypowiedziane wśród gwizdów i wrogich okrzyków licznej publiczności zgromadzonej na galerii, która spieszyła z oklaskami i honorami dla zwycięzcy. „Panowie! To co spełniam dzisiaj w tej sali, jest aktem formalnego wobec was uszanowania, za co też nie żądam od was żadnego dowodu specjalnej wdzięczności [...]”.

⁷ F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław etc 1964, s. 27; w wydaniu drugim z 1974 r. „poprawionym i uzupełnionym” zdanie to zostało pominięte, co stanowi przyczynek do badań nad zupełnie innym problemem.

⁸ C. Sforza, *Twórcy nowej Europy*, Katowice 1932, s. 321.

Z 30 tysiącami całkowicie uzbrojonej młodzieży, gotowej na wszystko, oczekującej niemal mistycznego mego skinienia i mego rozkazu, mógłbym ukarać tych wszystkich, którzy oczerniali i usiłowali obrzucić faszyzm błotem. Mógłbym z tej sali głuchej i szarej uczynić biwak dla manipuli; mógłbym kopnąć Parlament i utworzyć rząd wyłącznie faszystowski. Mogłem: lecz nie chcę, przynajmniej w pierwszej chwili nie chciałem”.

Izba miała zrozumieć swoje szczególne położenie i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chce istnieć dwa dni, czy też dwa lata. 306 deputowanych wybrało ten ostatni wariant dokładając równie wysokie poparcie dla ustawy oddającej specjalne uprawnienia w ręce rządu na okres jednego roku. 70% poparcia dla nowego rządu w Izbie Deputowanych, jeszcze o 10% wyższe w Senacie było nie podlegającą kwestii legitymizacją nowej władzy zdobytej bez rozlewu krwi, w majestacie prawa, za zgodą króla i innych konstytucyjnych organów państwa.

Rola premiera, będącego jednocześnie dla swoich zwolenników szefem, wodzem, została od samego początku określona w sposób nowatorski, przejęty później z narodowymi modyfikacjami w Niemczech czy Hiszpanii. Przeciwnicy pokpiwali sobie, że kiedy dokonywał się „marsz na Rzym” najwyższy przywódca zabarykadował się w redakcji „Il Popolo d’Italia” – pięćset kilometrów od celu akcji, ale dwie godziny drogi od Szwajcarii. Współczesny tym wydarzeniom Emilio Lussu wiedział, że „Duce nie brał nigdy udziału w ryzykownych przedsięwzięciach. On tylko je obmyślał, a potem wyznaczał”. Postępował tak bo do ludzi i okoliczności miał „węch niewątpliwie zupełnie wyjątkowy” mówił już po II wojnie światowej studentom Sorbony wybitny historyk Federico Chabod⁹.

W rodzącym się od marca 1919 r. ruchu polityczno-kombatanckim nazywanym skrótowo faszyzmem pozycja Mussoliniego była szczególna, później coraz bardziej wyjątkowa – zdaniem wielu Włochów i nie Włochów – jedyna i niepowtarzalna. W powszechnym użyciu funkcjonowało określenie Duce – szef, przywódca, który jest od spraw wielkich i ważnych, ale także innych, drobnych i bardzo ludzkich. Jest jednocześnie dobrym mężem i kochającym ojcem, ale o szczególnych mocach witalnych, o które zabiegały dorodne, młode kobiety z utrwaloną w historii Clarettą Pettaci na czele. Zresztą Duce był zawsze młody (obowiązywał nawet później zakaz przypominania daty jego urodzin), wysportowany, obdarzony niezliczoną liczbą talentów, które w zależności od okoliczności i potrzeb prezentowała rozwijająca się do monstrualnych rozmiarów machina propagandowa. Sam zainteresowany miał w tym spory

⁹ E. Lussu, *Marsz na Rzym*, Warszawa 1960, s. 20; F. Chabod, *Włochy współczesne 1918–1948*, Warszawa 1966, s. 52.

udział oferując tłumom różne ekscytujące je maski, nazywane przez postronnych komedianckimi, błazeńskimi. Coraz bardziej łasy na pochlebstwa i oczekujący uwielbienia znakomicie czuł się wśród tłumu, z którym „konsultował” się w sprawach oczywistych (np. do kogo należy Italia – Do nas, odpowiadał tłum itp., itd.) lub już postanowionych ale dzięki „akceptacji” jakiegoś zgromadzenia uzyskujących narodową sankcję. Nie był w tym działaniu oszustem, bowiem uważał, że „ludowi nie pozostaje nic innego jak jednosylabowe potwierdzenie i podporządkowanie się”.

Przez kilkanaście lat Mussolini był w absolutnym centrum uwagi obywateli, świadomie i konsekwentnie kreując obraz niezastąpionego przywódcy. Regularnie dzwonił do redakcji „Il Popolo d’Italia” jako super redaktor i nadcenzor. Wielokrotnie poprawiał nagłówki, które po „szlifie” nabierały ekspresji i odpowiadały jego oczekiwaniom niż treści artykułu, nie mówiąc o stanie faktycznym, który był nierzadko jedynie okazją do pokazania wielkości Duce. Drugorzędne znaczenie miało to, że przez kilka lat redaktorem naczelnym gazety był jego zaufany brat Arnaldo, zmarły w 1931 r. po ataku serca w wieku 46 lat.

Dziennikarska żyłka Duce była ważnym elementem jego talentów propagandzisty. Na tym polu święcił wieloletnie triumfy. To temat sam dla siebie. Z powodzeniem manipulował nie tylko najbliższym otoczeniem, ale i narodem jako całością. Przez lata więc faszyci wstawali kiedy w kinach pokazywano mówiącego Duce, w szkołach choć także na uniwersytetach organizowano zbiorowe czytanie jego dzieł wydanych zresztą w ponad 30 językach, także po japońsku. Teksty te, niczym święte księgi i cenne źródła podlegały naukowej egzegezie, z zapalem wynoszącej poszczególne myśli, zwroty, słowa. Zamiłowanym w muzyce i śpiewie dzieciom podsuwano nowe teksty do popularnych melodii, w których krótkie Duce nadawało się do refrenów wybornie. Można mówić o swoistej deifikacji wyrażającej się np. w pochodzącym ze świata religii całowaniu elementów ekspozycji w muzeum rodzinnym w Predappio przez niektórych zwiedzających. Zachowania podobnego charakteru występowały nie tylko w Italii, ale także wśród części emigracji, zwłaszcza zamorskiej.

Także niniejszy tekst pokazuje, że system władzy w Italii międzywojennej był oparty na kulcie Wodza, który znał się na wszystkim i zajmował się niezliczenie licznymi drobiazgami o charakterze administracyjnym i porządkowym. Długie godziny spędzał na czytaniu raportów policyjnych i sprawozdań z podsłuchu telefonicznego. Przezorny i chorobliwie ambitny chciał być nie tylko pierwszym i jedynym dyrygentem włoskiej orkiestry. Kult szerzący się wokół budował

mniemanie, że najlepiej potrafi też zagrać na wszystkich instrumentach¹⁰. Temperament trybuna ludowego, propagatora każdego osiągnięcia jako wielkiego, zgoła przełomowego, stawiającego „rzymskość” ponad wszystko inne na świecie zjednywały mu, ale też ruchowi jako całości rzesze zwolenników, także z racji oportunistycznych i konformistycznych.

Ważną, stopniowo centralną, intencjonalnie omnipotentną rolę w totalitaryzującym się państwie włoskim spełniała istniejąca od 7 listopada 1921 r. partia faszystowska (Partito Nazionale Fascista – PNF). Od 1928 r. była jedyną partią działającą we Włoszech. Stopniowo coraz więcej stanowisk publicznych było powiązanych z posiadaniem legitymacji wskazującej na akceptację i powiązania z ustrojem. W najwyższym poważaniu była legitymacja PNF, która była równoważna z dokumentem tożsamości. Każdego roku 29 października sekretarz partii w otoczeniu najwyższego kierownictwa wręczał legitymacje nr 1 Mussoliniemu. Tego dnia rozpoczynał się też nowy rok Ery Faszystowskiej¹¹.

Masowy napływ nowych członków, wśród których dominowały osoby spieszące do obozu zwycięzców wywołał spory wewnętrzne. W marcu 1931 r. sekretarz Giovanni Giurati, autentycznie angażujący się w zwalczanie rozpanoszonej korupcji zdecydował o zawieszeniu nowych przyjęć. Już w grudniu 1931 r. został jednak zastąpiony przez Achille Starace, który odszedł od tego pomysłu i znakomicie wpisywał się w pragnienia Duce; był sekretarzem do października 1939 r. Partyjne szeregi rosły szybko sięgając w 1939 r. 2633 tys. Było to apogeum upartyjnienia, po którym nastąpiły nowe, znacznie trudniejsze czasy. Kolejni sekretarze byli źli i coraz gorsi, bo sytuacja kraju była fatalna i ktoś musiał być temu winien. Duce, który „ha sempre ragione” (ma zawsze rację) był długo poza podejrzeniami. Skoro nawet Pius XI uważał go za człowieka zesłanego przez Opatrzność, bowiem podobnie jako on sam nie wierzy w „bożyszcze liberalizmu”¹², to i duża część Włochów godziła się z rozpowszechnionym sloganem: *Credere, Obbedire, Combattere*. Słowa te pojawiły się w październiku 1931 r. na łamach gazety „Gioventù Fascista” w przesłaniu zaadresowanym do młodzieży. Kariera tych słów była tym większa, że przypominano je nie tylko młodym, nie tylko członkom partii, ale całemu narodowi, który ma wierzyć, być posłusznym i walczyć.

¹⁰ D. Mark Smith, *Mussolini*, Warszawa 1994, s. 353.

¹¹ We Włoszech obowiązywała podwójna datacja kalendarzowa: cyfry arabskie oznaczały erę chrześcijańską, natomiast rzymskie – faszystowską. Jeśli w pierwszym wypadku nowy rok zaczynał się 1 stycznia to w drugim 29 października. Tak więc 27 października 1933 r. – XI E.F., natomiast 30 października 1933 r. – XII E.F.

¹² Kardynał O’Connell z Bostonu mówił o Mussolinim jako o geniuszu w dziedzinie umiejętności rządzenia, „darowanym Włochom przez Boga, aby naród mógł kroczyć naprzód w drodze do swego przeznaczenia, pełnego największej chwały” – cyt.za P.M. Hades, *Idea elity i wodza, W: Faszystwy europejskie (1922–1945)*, s. 744.

Uprzywilejowaną i pierwszorzędną, ponadczasową pozycję Duce uwydatnia Statut PNF z 1929 r., który precyzował słowa przysięgi dla nowych członków: „Przysięgam bezwzględnie wykonywać rozkazy Duce oraz ze wszystkich sił moich, a w razie konieczności własną krwią służyć sprawie Rewolucji Faszystowskiej”. Formuła ta wypisana na wewnętrznej stronie legitymacji partyjnej została w 1933 r. poprzedzona słowami: „Na Boga i Italię przysięgam...” itd. Statut mówił też, że PNF jest dobrowolną milicją cywilną pod rozkazami Duce, który jest szefem (capo).

Talent propagandzisty i nieustanny głód sukcesów wpływały na wysoką temperaturę życia publicznego zwycięskiego faszyzmu, zdolnego do pokazania „ubi et orbi” nawet drobnego przedsięwzięcia jako wielkiego o historycznym wymiarze dla wsi, miasta, regionu, kraju, świata, wszechczasów... Wszędzie tam funkcjonował Duce, który był czynnikiem centralnym artykułu, obrazu, wiecu, kwintesencją i symbolem faszyzmu. Od samego początku ruchu zdołał się ulokować ponad kształtujące się struktury organizacyjne jako szef, lider, przywódca, dla Włochów po prostu Duce, którego starożytny Rzym znał jako kondotiera wojskowego, łączącego władzę cywilną i wojskową. Określenie to funkcjonujące w tym charakterze także w średniowieczu pojawiło się w czasach Risorgimenta i aktywności Giuseppe Garibaldiego. Z okazji finału I wojny światowej zwycięskiego króla Wiktora Emanuela III nazwano „duce supremo” w „Bollettino Della Vittoria”. Określenie duce spopularyzowane zostało i przez jakiś czas przyłgnęło do poety – żołnierza Gabriela D’Annunzia, kiedy przez kilkanaście miesięcy 1919/1920 panował we Fiume. To on upowszechnił tzw. Quadriga Imperiale, którą cechowały wola, zmysłowość, duma i instynkt, przewijające się w różnych sytuacjach propagandy słownej i wizualnej. Przypominanie czasów antycznych, nawet jako uzasadnienie panowania nad Fiume i basenem Morza Adriatyckiego zaprowadziło D’Annunzia i Mussoliniego, w jakimś sensie jako jego ucznia, do egzaltacji rzymskością (Romanità). Towarzyszyło temu przypominanie cywilizacyjnej wielkości i politycznego znaczenia czasów antycznych, będącego efektem „ducha rzymskiego”, chociaż też innych cech, w zależności od potrzeb.

Często odwoływano się też do stanów emocjonalnych – wiary i innych symboli funkcjonujących w obszarze religii. Tak jak dla osoby wierzącej jego religia jest jedynie prawdziwa, tak i dla „czarnych koszul” ich ruch miał być jedynie słuszny, ożywczy dla kraju i zbawienny dla cywilizacji. Faszyzm włoski odegrał istotną rolę w swoistej, a niewątpliwiej sakralizacji polityki. Podążał zresztą traktem obecnym w historii tych ziem od antyku poczynając. O sakralizacji idei państwa narodowego głośno mówił Giuseppe Mazzini, który sam stał się niemal świętym Risorgimento.

Współtwórca nacjonalizmu – Enrico Corradini chciał swoistą „religię narodową” wykorzystać do walki z przeciwnikami (socjalistami i katolikami) oraz jako spoiwo obywateli z państwem. Wielki wpływ na rozwój religii narodowo-państwowej miał wspomniany już D’Annunzio, który – pospołu z nacjonalistami – wniósł do faszyzmu kult narodu, absolutyzując jego znaczenie. Wszystkie te elementy funkcjonowały w specyficznym klimacie wzmożonej religijności, towarzyszącej wojnie światowej i sakralizacji ofiar – poległych czy okaleczonych w imię wielkiej, narodowej sprawy: zamknięcia procesu Risorgimenta. Do rangi ówczesnych świętych rewolucji (czerwonej, czarnej czy jakiegokolwiek) awansowały wcale liczne ofiary walk wewnętrznych, do których zanoszono modły. W chałupach wiejskich na południu Włoch można było spotkać ołtarzyki z wizerunkiem króla, Garibaldiego, ale też Marksa, Lassala czy Lenina...

Faszyzm jako ruch obiecujący przewyciężenie kłopotów dnia codziennego oraz budowę silnego państwa, biorącego pod opiekuńcze skrzydła wszystkich obywateli, stawał się właśnie swoistą wiarą, która „osiągnęła poziom religii”¹³. Nie wahał się tego powiedzieć Mussolini na początku 1922 r., kiedy droga do władzy i masowego poparcia była daleka. Tym chętniej i częściej mówił o uświęconej wierze faszystów w czasach budowy państwa totalitarnego w drugiej połowie lat 20. Społeczeństwo było poddane zmasowanemu, właśnie totalnemu propagowaniu „wiary” wyrażającej się wszechobecnością symboli i rytuałów identyfikowanych jednoznacznie z faszyzmem i Duce, który w połowie 1926 r. takimi słowami ekscytował swoich zwolenników: „Faszyzm to nie tylko partia, to ustrój, nie tylko ustrój, ale wiara, nie tylko wiara, ale religia, która zdobywa masy pracujące ludu włoskiego”¹⁴.

Wraz z „marszem na Rzym” rozpoczął się proces przenikania faszyzmu do struktur państwowych z intencją zdobycia pozycji dominującej. Jednoznaczną tego zapowiedzią było utworzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej. Inauguracyjne spotkanie jej członków, zwołane przez szefa partii i rządu odbyło się 12 stycznia – 6 tygodni po „marszu na Rzym”. Skład tego elitarnego grona, wprawdzie określony przez zajmowane stanowiska, mógł być dowolnie poszerzony o osoby „wezwane przez szefa partii i rządu, które mogą wnieść do dyskusji elementy użyteczne”. Także w tym organie zarezerwowano pierwsze miejsce dla Szefa.

Wielka Rada wyznaczenie kierunków działalności państwa rozpoczęła od powołania Ochotniczej Milicji Bezpieczeństwa Narodowego

¹³ *Opera Omnia di Benito Mussolini*, Firenze 1951 i n., t. XVIII, s. 12.

¹⁴ Tamże, t. XXII, s. 196.

(Milizia Volontaria per la Sicurezza Nazionale – MVSN) jako formacji partyjnej celem obrony „nieuniknionego i bezwzględniego rozwoju rewolucji faszystowskiej”. Dekret wydany w tej sprawie 14 stycznia 1923 r. uznawał Milicję za integralny, choć autonomiczny składnik sił zbrojnych (z wszystkimi tego konsekwencjami organizacyjnymi, w tym finansowymi), a jednocześnie pozostawiał oddziałom „squadrystów” prawo zachowania symboli, znaków, nazw „uświęconych zwycięskimi walkami i krwią przelaną dla Sprawy”. Przekształcaniu się partyjnych bojówek w państwową milicję towarzyszyły masowe zwolnienia i redukcje (weryfikacje) dawnych stróżów prawa – karabinierów i tajnych agentów. Zlikwidowano też Gwardię Królewską i policję celno-finansową. W ich miejsce napłynęła fala zwycięzców w czarnych koszulach, których organizacja wspierała się na antycznej strukturze i terminologii: squadra – drużyna, manipolo – pluton, centuria – kompania, coorte – batalion, legione – pułk, zona – dywizja. Także w tej formacji na szczycie hierarchii stał Duce, który w zależności od sytuacji i potrzeb eksponował jedną z trzech ról milicji – polityczną (zbrojne ramię partii), policyjną (bezpieczeństwo) i wojskową (szkolenie przedpoborowych i rezerwistów). Struktura organizacyjna MVSN podlegała stałej ewolucji dochodząc w latach 30. do 133 legionów (pułków) oraz kilkanaście mniejszych niezależnych oddziałów. Jej działalność przenikała się i ząbebiała z formacjami wyspecjalizowanymi, takimi, jak np. powstała w 1923 r. Milicja Kolejowa (pilnowała m.in. punktualności kursów), czy powstałe w roku następnym milicje: Portowa, a zwłaszcza Kolonialna z siedzibą w Trypolisie i Bengali. Tę ostatnią tworzyli włoscy osadnicy oraz ochotnicy z metropolii. Od 1925 r. działała Milicja Poczty i Telegrafu z dużymi uprawnieniami inwigilacyjnymi, od 1926 r. Milicja Leśna, po której powstały jeszcze Milicja Obrony Przeciwlotniczej, Obrony Wybrzeża, Milicja Graniczna oraz w 1931 r. Milicja Uniwersytecka, którą tworzyli studenci awansowani po odbyciu służby na oficerów rezerwy.

MVSN jako twór hybrydowy, będący organem partii i państwa był przedmiotem niechęci tych, w których role milicjanci wchodzili i to z pozycji kontrolno-nadrzędnych. Dotyczyło to zwłaszcza armii, będącej pod zwierzchnością króla. Strzegąc przypisanych armii prerogatyw, mocno zakotwiczonych w tradycji rezerwującej wysoką pozycję dla służby wojskowej i munduru (zwłaszcza oficera – wyróżniającego się przyciągającymi oczu dodatkami) wzniecali różne spory kompetencyjne.

Zespolone siły partii faszystowskiej i państwa (stałe broniące się przed dominacją coraz bardziej wszędobylskiej partii) z powodzeniem eliminowały z przestrzeni społecznej programy, organizacje i osoby uznane za „zużyte”, „nieprzydatne” czy wrogie. Wprawdzie ustały „rycynowe

kuracje”, ale ich miejsce zajęły inne dokuczliwe szykany i terror zwłaszcza wobec przedstawicieli partii lewicowych (socjalistów i komunistów) i ludowej oraz związanych z nimi działaczy związkowych. Ich miejsce, zwłaszcza tak potężnej jeszcze niedawno Powszechnej Konfederacji Pracy, zajmowały organizacje zawodowe tworzone pod parasolem partii premiera. Głoszony przez nie program pogodzenia interesów różnych grup społecznych oraz budowa społeczeństwa konsensusu pod egidą silnego i sprawiedliwego państwa, godnego wszelkich wyrzeczeń, miał siłę przyciągającą. Pęczniały szeregi partii, do której w połowie 1923 r. należało już 625 tys. osób. W tej liczbie znalazło się około 150 tys. członków Associazione Nazionalista, zgodnie ze stanowiskiem Enrico Corradimiego, że program faszystów całkowicie im odpowiada. Mówił prawdę.

Widoczne „gołym okiem” efekty stopniowego „przejmowania” państwa przez partię faszystowską zachęcały do kolejnych kroków, sankcjonujących uzyskiwaną przewagę, ale także zaspokajającą rewolucyjne, nowatorskie ambicje Duce i rozrastającego się grona zwolenników poglądu o szczególnych predyspozycjach Italii do przewodzenia innym. Ostry bój rozegrał się przy okazji walki o nową ordynację wyborczą. Chodziło o utworzenie z całego kraju jednego okręgu wyborczego oraz połączenie zasady większości z zasadą proporcjonalności: partia lub grupa sprzymierzonych stronnictw, które uzyskają największą liczbę głosów mieli zająć 2/3 miejsc w parlamencie; pozostałe miejsca dzielono proporcjonalnie do liczby uzyskanych głosów. Specjalnej komisji przewodniczył Giovanni Giolitti, premier (1892, 1903–1914, 1921) i symbol „dawnych Włoch”, który przyłożył rękę do likwidacji systemu parlamentarnego. Spory i debaty trwające przez całą jesień 1923 r. zakończyły się zwycięstwem rządu, nie szczędzącego demagogicznych i kłamliwych argumentów, ale też siły i terroru. Wybory przeprowadzone 6 kwietnia 1924 r. zakończyły się sukcesem „listy narodowej” (65% głosów), na której faszyci zajmowali $\frac{3}{4}$ miejsc¹⁵. Rozdrobniona i wzajemnie zwalczająca się opozycja, wśród której najwięcej głosów zdobyli ludowcy (9%), komuniści (4%) oraz podzieleni socjaliści (razem mieliby 11%) zdołała zewrzeć szeregi, kiedy grupa squadrystów 10 czerwca 1924 r. uprowadziła socjalistycznego deputowanego Giacomo Matteottiego, który z trybuny parlamentarnej napiętnował gwałty faszystów w czasie kampanii i żądał powtórzenia wyborów.

¹⁵ Tak wyłoniony parlament szedł coraz dalej w dziele „doskonalenia” ordynacji wyborczej. Po kolejnej modyfikacji w 1934 r. 96% było za listą ułożoną przez Wielką Radę Faszystowską - jej zwolennicy głosowali przy pomocy trójkolorowych kart do głosowania, przeciwnicy – białej.

Uprowadzenie i śmierć Matteottiego wywołały bardzo silne wzburzenie. Deputowani opozycyjni podjęli debatę w innej sali (tzw. opozycja awentyńska), ale w starym stylu. Król odmówił im swego poparcia, a Kościół poszedł jego śladem. Rozsmakowani już we władzy faszyci mobilizowali się tym skuteczniej, że wielu z nich miało za sobą militarną przeszłość oraz doświadczenia z okresu walki o władzę, zwieńczoną przez dwa lata wychwalanym „marszem na Rzym”. Duce, tonując najbardziej aktywnych i brutalnych oraz zapewniając o nieuchronnej karze dla zabójców Matteottiego oraz wszystkich przestępców, straszył wojną domową wniecaną przez wrogów Italii i jej wielkości. W oskarżycielskim przemówieniu przeciwko „elementom nieodpowiedzialnym” 3 stycznia 1925 r. wziął na siebie pełną odpowiedzialność za wszystko co się dokonało: „Włochy – Panowie – chcą pokoju, chcą spokoju, chcą warunków do pracy: dajmy je z miłością jeżeli jest to możliwe lub narzucimy siłą, jeżeli będzie konieczne”.

Przemówienie to, będące formalnym kresem oporu sił antyfaszystowskich z pozycji konstytucyjnych, otwiera etap budowy państwa nowego typu, zgodnie określanego jako totalitarne.

W latach 1925–1926, w atmosferze podgrzewanej przez dwa zamachy na Duce, pojawiło się kilka ustaw nazywanych arcyfaszystowskimi. Była to próba stworzenia prawnych i organizacyjnych podstaw dla budowy państwa o nie spotykanym gdzie indziej ustroju społeczno-politycznym i gospodarczym. Szczególną rolę odegrała ustawa z 24 grudnia 1925 r. o zniesieniu odpowiedzialności rządu przed parlamentem, którego miejsce zajął król. Nie mniej deprymująca dla parlamentu była kolejna regulacja, wedle której szef rządu zatwierdzał porządek obrad Izby Deputowanych. Ustawa z 31 stycznia 1926 r. upoważniała radę ministrów do stanowienia prawa z mocą ustawy w sytuacjach nadzwyczajnych, które traciło swą ważność po dwóch latach, o ile nie zostanie przełożone parlamentowi do rozważenia.

Uregulowania te Parlament przyjmował bez większych debat, znaczną większością głosów. Opozycja „awentyńska”, bojkotująca prace parlamentu została 9 listopada 1926 r. wykluczona. Tego samego dnia stanął wniosek o przyjęcie specjalnej ustawy „o obronie państwa” oraz utworzeniu Trybunału Specjalnego dla Obrony Państwa. Wkrótce doprecyzowano, że kara śmierci groziła za działalność przeciwko życiu, nienaruszalności lub wolności osobistej króla, królowej, następcy tronu, szefa rządu oraz czyny godzące w niepodległość kraju, zamach stanu czy podburzanie do wojny cywilnej. Z tym mandatem lub z nakazu prefekta, który ustawą z 6 kwietnia 1926 r. był „najwyższym autorytetem państwa na prowincji”, policja zajęła lokale wszystkich „wywrotowych” partii i

stowarzyszeń, które okazały się niezbędne na mieszkania dla klasy robotniczej...

Likwidacja partii politycznych i wyeliminowanie z życia publicznego (w tym i parlamentu) opozycji stworzyło warunki do budowy specyficznego pojmowanego państwa konsensusu i „zgody narodowej”. Miało się to dokonać poprzez „przyłączenie mas do państwa” przy jednoczesnym odrzuceniu poczucia przynależności klasowej. Idea tworzenia nowej tożsamości „obywateli państwa”, obecna w historii myśli społecznej i rozwijana przed wojną m.in. przez nacjonalistów na łamach ich organu „Politica” sprowadzała się do budowy systemu gospodarczo-społecznego antyliberalnego z jednej strony i autorytarnego z drugiej. Rozważania takie wiodły w kierunku budowy państwa, którego fundamentem gospodarczo-społecznym miały być korporacje, czyli stowarzyszenia skupiające zarówno pracodawców jak i pracobiorców akceptujących solidaryzm społeczny i dobro państwa jako nadrzędne wytyczne aktywności zawodowej i obywatelskiej.

Podstawą prawną dla budowy tego systemu była ustawa z 3 kwietnia 1926 r. nazywana też ustawą Rocco, od nazwiska ówczesnego ministra sprawiedliwości, zajmującego się teoretycznym korporatywizmem jako profesor prawa Uniwersytetu Rzymskiego od wielu lat¹⁶. Ustawa zakazująca strajków i lokautów wprowadzała zasadę uzgadniania zbiorowych umów o pracę przez dwa syndykaty z tej samej branży - jeden grupujący pracowników i drugi pracodawców. Syndykaty łączyły się w federacje, a te w sześć korporacji pracowników i sześć korporacji pracodawców: rolnictwa, przemysłu, handlu, komunikacji lądowej, komunikacji morskiej i powietrznej, banków i ubezpieczeń; osobną korporację utworzono dla wszystkich artystów i wolnych zawodów. Poza tym systemem pozostawali funkcjonariusze państwowi¹⁷. W razie trudności w porozumieniu, biorącemu za podstawę dobro wspólne, które utożsamiał interes państwa, wkraczała instytucja rozjemcza – Trybunał Pracy. Suplementarną gwarancją szczyrych zamiarów rządu i partii, a jednocześnie podkreśleniem wagi i znaczenia korporacji dla systemu było utworzenie 1 lipca 1926 r. specjalnego ministerstwa z Duce na czele. Z natury rzeczy w hierarchii resortów zyskało ono uprzywilejowane miejsce.

Dzięki ustawie Rocco, wprowadzonej w życie z wielką energią w okresie dobrej koniunktury gospodarczej Włoch i Europy rozproszony,

¹⁶ Polski tekst tej ustawy oraz kilka ważniejszych aktów prawnych dotyczących Włoch okresu faszystowskiego zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań 1989–1992, t. I-III; wersja elektroniczna WBC.Poznan.pl

¹⁷ W 1934 r. wprowadzono podział na 22 korporacje.

często zantagonizowany ruch zawodowy został zastąpiony organizacjami obejmującymi ludzi określonych branż, które de facto były afiliowane do partii lub funkcjonowały pod jej bezpośrednim nadzorem jako element nowej stratyfikacji społeczno-państwowej. Korporacje mając monopol w obrębie określonych branż, m.in. przez swą masowość – były ważnym elementem oddziaływania propagandowego w duchu pożądanym przez władze państwowe (partyjne) oraz oczekiwanych, aklamacyjnych postaw.

W „Karcie Pracy” ostatecznie zatwierdzonej przez Wielką Radę Faszystowską w końcu 1928 r. podjęto próbę swoistego scalenia takich elementów jak naród, państwo i praca. W 30 artykułach tego dokumentu, będącego także zbiorem deklaracji politycznych, rola państwa została wyniesiona i pokazana jako emanacja jedności moralno-polityczno-gospodarczej. „Naród włoski – stwierdzono w art. 1, spełniającym także funkcję preambuły – jest organizmem mającym cele i sposoby działania wyższe, niż jednostki lub zrzeszenia, które się nań składają. Jest on jednością duchową, polityczną i gospodarczą, które urzeczywistnia się całkowicie w państwie”. Ono też, zachęcając i zobowiązując do współpracy wszystkie komponenty procesu produkcji zawarowało sobie jednocześnie prawo kontroli obejmujące także warunki produkcji i pracy. W działalności oświatowej oraz organizacji czasu wolnego wskazano na pierwszorzędną rolę związków zawodowych oraz masowych organizacji wyższej użyteczności jak Opera Nazionale Balilla (Narodowa Organizacja Balilla) czy Opera Nazionale Dopolavoro (Narodowa Organizacja Po pracy).

Silnie uwypuklona w „Karcie Pracy” ideologia konsensusu społecznego oraz państwa korporacyjnego miała także do spełnienia prozaiczne cele: umożliwić modernizację technologiczną w państwie kosztem i bez ryzyka protestu robotników z powodu zamrożonych de facto płac i stagnacji warunków życia. W grę wchodziła też intensyfikacja pracy, szczególnie w mało wydajnym rolnictwie, przy zachowaniu sztywnych cen na produkty rolne. Władze zamierzały ustalać i kontrolować hierarchie potrzeb wszystkich części składowych procesu produkcji.

Budowa włoskiego państwa korporacyjnego była procesem, który na każdym etapie swej ewolucji wzbudzał duże zainteresowanie. W sposób szczególny zalety korporacjonizmu dostrzegł Pius XI, który w 1931 r. z okazji czterdziestej rocznicy ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*, będącej wykładnią doktryny społecznej Kościoła, podtrzymał sprecyzowane przed laty stanowisko. W encyklice z 15 maja 1931 r. rozpoczynającej się od słów „*Quadragesimo Anno*” potępiając socjalizm i komunizm i zakazując katolikom współpracy ze zwolennikami tych doktryn, krytykował też

liberalizm gospodarczy, jako jeden z czynników, który wpędził świat w trwający wówczas głęboki i rozległy kryzys.

Życzliwe potraktowanie przez Piusa XI korporacjonizmu wzmogło zainteresowanie tą doktryną w państwach katolickich, np. Portugalii, Hiszpanii czy Polsce. Głos Piusa XI był tym uważniej słuchany ze względu na przeszłość Mussoliniego i niechęć do obrzędów katolickich (ślub kościelny wziął z wieloletnim opóźnieniem; indyferentny religijnie na „łono Kościoła” wrócił po aresztowaniu w lipcu 1943 r.). Przez całe lata walczył z Kościołem o „rząd dusz”, które obie strony chciały zawarować dla siebie. Będący zrazu w gorszej sytuacji rząd faszystowski dowodził swym postępowaniem elastycznością, wytyczonej przez premiera, który zapomniał o swoim antyklerykalizmie, uznał społeczne i narodowe znaczenie Kościoła (przed marszem na Rzym), a jako premier wsparł finansowo watykański Banco di Roma, zwolnił księży i kleryków ze służby wojskowej i zgodził się na katechezę w szkołach elementarnych. W 1924 r. uniwersytet katolicki działający od kilku lat w Mediolanie został uznany przez państwo jako „wolny”, tj. wyłączony spod cywilnej kontroli¹⁸.

Rząd regularnie przypominał też o otwartości przy rozwiązaniu „kwestii rzymskiej”, co powszechnie łączono z negocjacjami o wielkość rekompensaty za wchłonięcie państwa kościelnego. Szykany, nieraz represje wobec przedstawicieli katolickiej Partii Ludowej, współtworzącej zresztą pierwszy gabinet Mussoliniego oraz nasilająca się brutalizacja życia publicznego połączona z postępującym wchłanianiem państwa przez partię faszystowską, spory i rywalizacja „na dole” w diecezjach i parafiach z liderami partii i przedstawicielami państwa, wszystko to powodowało, że konflikty na linii państwo – kościół były częste. Trwający od ponad pół wieku ostry spór państwa i Stolicy Apostolskiej obejmował całe społeczeństwo, które w dużej części popierało władze świeckie.

Istotnym etapem trwających zmagania była ustawa z 3 kwietnia 1926 r., która powoływała do życia „Narodową Organizację Balilla dla opieki oraz wychowania fizycznego i moralnego młodzieży”. Ustawa ta (notabene opublikowana dopiero 11 stycznia 1927 r.) była zamachem na inne organizacje dzieci i młodzieży działające np. w parafiach czy diecezjach. Protesty Kościoła nie dawały efektów. Zamiar zmonopolizowania poprzez organizację Balilla działalności wśród dzieci i młodzieży kontynuował dekret z 13 kwietnia 1928 r. zakazujący tworzenia instytucji zajmujących się nauczaniem, przygotowaniem do zawodu „bądź w jakikolwiek inny sposób edukujących najmłodszych – fizycznie, moralnie i duchowo”. W

¹⁸ Status ten uzyskiwała uczelnia, kiedy rektorem był franciszkanin Agostino Gemelli, który piastował swą funkcję do 1959 r. idąc na różne, także mu wypominane kompromisy. Nie zaszkodziło to sławie kliniki w Rzymie noszącej jego imię – zob. *Vita e Pensiero*, 2008, s. 197 i n.

ciągu miesiąca prefekci mieli rozwiązać wszystkie takie organizacje za wyjątkiem Balilla. Stanowczy ton Stolicy Apostolskiej wywołał łagodzącą interpretację rządu stwierdzającą, że postanowienia dekretu nie odnoszą się do grup Akcji Katolickiej, prowadzących niezależną działalność religijną.

Odłożona na czas rokowań konkordatowych walka o „rząd dusz” tliła się przez cały czas zwłaszcza, że pod skrzydła Akcji Katolickiej chronili się członkowie innych stowarzyszeń katolickich, nieraz także opozycyjnych. To jeden z powodów, że ok. 5,5 tys. klubów Akcji rozsianych po kraju, chociaż głównie w części północnej, podlegało stałej inwigilacji. Miała ona dowieść aktywności politycznej Akcji z udziałem byłych działaczy i członków katolickiej Partii Ludowej. Mussolini, mimo różnych apeli, a nawet ostrzeżeń ze strony ludzi Kościoła, 29 maja 1931 r. nakazał zamknięcie w ciągu 24 godzin wszystkich lokali organizacji młodzieżowych, które nie są podporządkowane partii lub Balilla. Pius XI uznał to za atak na swoją osobę, wymagający odwołania się do wszystkich katolików. Encyklika „Non abbiamo bisogno” z 5 lipca 1931 r. odrzucała oskarżenia przeciwko Akcji Katolickiej, potępiała realizowany cel „całkowitego zmonopolizowania młodzieży począwszy od kołyski, a na dorosłości kończąc, w wyłącznej gestii partii i reżimu na podstawie ideologii [...], która sprzeczna jest zarówno z naturalnymi prawami rodziny, jak i boskimi prawami Kościoła”.

Papież nie potępiał ani partii, ani reżimu „jako takiego”, ale jedynie zwracał uwagę na te elementy faszyzmu, które są sprzeczne z praktyką i doktryną Kościoła katolickiego. Niemniej jednak była to zdecydowana obrona Akcji przez niego założonej w 1922 r. Duce zdecydował się na krok wstecz uwzględniając zabiegi różnych osobistości – w tym jego brata Arnaldo, eksponującego pojednawcze fragmenty encykliki. Prefekci mieli zwrócić, ale w ręce odpowiednich biskupów diecezjalnych zajęte lokale i skonfiskowany majątek Akcji. W wyniku porozumienia osiągniętego 2 września 1931 r. kluby stowarzyszenia Akcja Katolicka zostały podporządkowane biskupowi i mogły funkcjonować jedynie w ramach diecezji, realizując wyłącznie cele religijne.

Z punktu widzenia państwa faszystowskiego był to sukces, gdyż w działalności wychowawczej, edukacyjnej i sportowo-rekreacyjnej dzieci i młodzieży Balilla nie miała konkurencji. Suplementarnym atutem jej uprzywilejowanej pozycji był manifestowany przez Duce kult młodości sprzęgnięty z przekonaniem, że młode pokolenie jest nadzieją nadchodzącej wielkości faszyzmu, państwa, narodu (w zależności od potrzeb sytuacyjnych). Regulamin techniczny mówił, że Balilla prowadzi edukację fizyczną, moralną i paramilitarną wespół z wychowaniem kulturalnym, przysposobieniem zawodowym oraz opieką religijną.

Oczywiście były to cele realizowane także przez inne podmioty publiczne, choćby szkoły, czy Kościoł. Uwypukla to uprzywilejowanie Balilla ostentacyjnie faworyzowanego przez Duce. Minister edukacji narodowej Balbino Giuliano – prof. Uniwersytetu Rzymskiego - ze zrozumiałych powodów eksponował zbieżność funkcji wychowawczo-edukacyjnych wszystkich, których celem jest zbudowanie „nowej cywilizacji włoskiej” łączącej nowoczesnie ukształtowanego ducha ze sprawnym ciałem. Miało to pozwolić rozwinąć „całą energię rasy służącą wielkości Ojczyzny i sprawić, że Włosi mogą czuć się spadkobiercami wyższej cywilizacji...”¹⁹.

Podsumowaniem dążenia partii faszystowskiej do unifikacji młodzieży było powołanie do życia w 1937 r. „organizacji unitarnej i totalitarnej młodych sił reżimu faszystowskiego” – Włoskiej Młodzieży Faszystowskiej (La Gioventu Italiana del Littorio – GIL). Zachowano formalny dualizm podporządkowania – w zależności od propagandowych i finansowo-organizacyjnych potrzeb mówiono o dominacji państwa (resortów) lub partii. Nowością było wydłużenie wieku, który podniesiono do 21 lat. Najmłodsi to dzieci wilczycy (6-8 lat), później z podziałem na grupy męskie i żeńskie: chłopcy Balilla (8-11 lat), Balilla muszkietierowie (11-13 lat), awangardziści (13-15), awangardziści muszkietierowie (15-17), Młodzi Faszyści (17-21); dziewczynki – Małe Włoszki (8-14 lat), Młode Włoszki (14-17), Młode Faszystki (17-21).

Ujęcie w ramy organizacyjne tej rozbudowanej struktury wymagało licznego personelu (ponad 100 tys. osób) i ogromnych środków. Jeśli budżet Balilla wynosił średnio rocznie ok. 80 mln lirów, to potrzeby nowej organizacji były znacznie poważniejsze: w 1939 r. GIL wydatkowała 200 mln lirów. Mimo ogromnych potrzeb związanych z udziałem Włoch w wojnie światowej wydatki GIL w 1942 r. przekroczyły miliard lirów! Krocie pochłaniała np. organizacja obozów dla dzieci i młodzieży, których w tymże 1942 r. było 5805 z 941 tys. uczestników. Ich rekreacyjno-sportowa, zawsze też paramilitarna konwencja przyciągała młodzież dowartościowywaną przez wynoszenie jej perspektywicznej roli i traktowania przez Duce jako „oczko reżimu”. W końcu lat 20. Balilla miała około 1,5 mln członków, w 1936 r. – 5,5 mln, natomiast GIL – ogarniająca dzieci i młodzież do lat 21 to blisko 8 mln osób.

Faszyzm wdzierał się do życia dzieci i młodzieży wręcz frenetycznym kultem sportu, walki, zwycięstwa nad słabszym, mniej sprawnym, mniej odważnym. Doroczne igrzyska młodzieżowe (Ludi Juveniles) nastawione na powszechną rywalizację dzieci i młodzieży z

¹⁹ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola, la politica scholastica del regime (1922-1943)*, Milano 2001, s. 322; w szerokim kontekście omawia R. De Felice, *Mussolini il Duce*, Torino 2006, t.1 i 2.

klasyfikacjami uwzględniającymi grupy wiekowe, zaangażowanie prowincji, miast, wsi, szkół itp. angażował nie tylko całą młodzież, ale ich opiekunów (ze szkół i Balilla), trenerów, rodziców, krewnych. Najlepsi, ale tylko z rekomendacją swojej grupy Balilla, mogli przechodzić do sportu wyczynowego – klubowego, podlegającego narodowemu Komitetowi Olimpijskiemu. Duce zapatrzony w imperialną przeszłość i przyszłość nie szczędził zachęt do łączenia – stopniowo coraz silniej, aktywności sportowej z przygotowaniem wojskowym. Przekonany, że tylko wojna pokaże prawdziwą wartość wychowania faszystowskiego usilnie reklamował, także własnym przykładem postawy wojskowe. Karabin miał sąsiadować z książką; książka miała uczyć jak najlepiej dla państwa i narodu użyć karabin. Szef Balilla chełpiąc się osiągnięciami w tym zakresie powiedział w 1931 r., że Italia zamieniła się w gigantyczne koszary²⁰. Nierzadko w nich rozbrzmiewały głosy dzieci i młodzieży zawierające frazy z bardzo rozpowszechnionych katechizmów, jak np. „Jestem Italia, matka twoja, władczyni twoja, bogini twoja; nie będziesz miał innych matek, innych bogiń, innych władczyń przede mną; będziesz czcił Boga swego i święcił święta jego”. W innej grupie dzieci przekrzykiwały się deklamując „artykuły wiary”: „co oznacza być faszystą? Oznacza to, że przykazania, przepisy i wymagania Italii muszą być przestrzegane; Jaki jest kult faszyzmu? Jest to kult naznaczony przez apostołów Italii i faszyzmu”²¹.

Powiedziano już wyżej, że faszyzm ze swoimi innowacyjnymi projektami (nazywanymi konsekwentnie – rewolucyjnymi) „wciskał” się przy pomocy różnych środków we wszelkie możliwe imprezy tak publiczne, jak i prywatne. Po prostu starał się zapełnić przestrzeń otaczającą każdego obywatela, od wczesnego dzieciństwa po wiek sędziwy. Znakomicie problem ten odzwierciedla działalność organizacji „Dopolavoro” (po pracy) zdążającej do skupienia pod swoimi skrzydłami możliwie największej liczby obywateli i to nie tylko czynnych zawodowo. Syndykaty faszystowskie aktywizujące się równolegle do trwających zmagania politycznych dążyły do zdobycia zaufania i poparcia ze strony pracodawców oraz wyrwanie pracobiorców spod wpływów klasowych związków zawodowych. Chociaż po zdobyciu władzy do rywalizacji w tym obszarze zostało włączone państwo to jednak proces zastępowania tradycyjnych klubów syndykalnych postępował z dużym oporem i często wrogim nastawieniem. W połowie 1924 r. najliczniej faszystowskie kluby Dopolavoro były w rolniczej Navarze, gdzie w 100 klubach spotykało się 13 tys. członków. Pierwszy miejski klub powstał w 1924 r. w Genui. W

²⁰ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola*, s. 334.

²¹ G. Galeotti, *Saluto al Duce. I catechismi del Balilla e della piccola Italiana*, Roma 2001.

jego statucie założycielskim mówiono o tradycyjnych formach działalności w czasie wolnym od pracy (turystyka, sport, chóralistyka itp.), ale także o kształtowaniu świadomości narodowej, poczuciu odpowiedzialności za państwo i miejsce pracy, które potrzebują dla swego rozwoju współpracy właścicieli, kadry zarządzającej i pracowników.

Cele i zadanie tej organizacji zawarto w specjalnej ustawie, którą ogłosił Duce 1 maja 1925 r. (Święto Pracy przeniesiono na 21 kwietnia, dzień Narodzin Rzymu). Pierwszym prezydentem Dopolavoro został kuzyn króla Emanuel Filibert, książę Aosty, sympatyzujący z akcją D'Annunzia na Fiume. Dekret z nominacją sugerował, że Dopolavoro było organem wykonawczym rządu, podporządkowanym ministerstwu gospodarki narodowej. Tymczasem organizacja ta okazała się jedną z form organizacyjnych, mających włączyć możliwie największą liczbę obywateli w rytm życia zbiorowego zdominowanego przez partię. Jej sekretarz już w listopadzie 1926 r. został wiceprezydentem tego stowarzyszenia, które w 1930 r. miało ponad milion członków, w 1935 r. więcej niż dwa, a w 1939 r. prawie cztery miliony. Ten masowy ruch zdobył społeczne uznanie, a przyznawane wyróżnienia, nagrody, medale, dyplomy itd. były elementem osobistego prestiżu i wdzięczności ze strony beneficjentów dość różnorodnej oferty, z której korzystano za nieduże pieniądze.

Dopolavoro miało szerzyć i rozwijać rewolucyjną kulturę faszystowską, prowadząc kształcenie zawodowe, edukację fizyczną (sport, turystyka i rekreacja), artystyczną, higieniczno-sanitarną, socjalną i ekonomiczną, obejmującą także najbliższe otoczenie obywatela, w jego gospodarstwie domowym. W tej ostatniej sprawie akcentowano rolę kobiet nie pracujących zawodowo. Poza wszystkim program ten miał przyczynić się do odciążenia kobiet od przemysłowego rynku pracy. Był to fragment walki z bezrobociem, stale obecnym w miastach i często przekraczającym milion osób.

Koła Dopolavoro były organizowane dla różnych kategorii pracowników. Bardzo silną pozycję organizacja ta zdobyła w dużych firmach, jak np. Fiat, czy takich rozbudowanych strukturach jak kolejnictwo, bardzo silnie dotowane przez państwo. W niektórych kołach np. skupiających urzędników rządowych niemal połowa rocznego budżetu szła na użyteczne prezenty świąteczne, kolonie letnie dla dzieci, dofinansowanie szczególnych zakupów, np. ubrań... W mniejszych firmach, także rodzinnych pracodawca realizował inicjatywy stosownie do możliwości finansowych i potrzeb pracowników. Wszyscy oni mogli korzystać z pomocy zawodowych asystentów socjalnych, którzy mieli skupiać uwagę na bezpieczeństwie i higienie pracy, doradztwie zawodowo-socjalnym oraz różnego rodzaju szkoleniach.

Dzięki kołom i klubom Dopolavoro niebywałą karierę zrobiła piłka nożna, która od 1926 r. stała się sportem instytucjonalnie inkorporowanym przez faszyzm. Wykorzystano ją do wszystkiego, w tym do promowania ideału narodu, w którym szczególną rolę spełnia jednostka będąca elementem całości, a zarazem liderem i przywódcą. Popierane i lansowane w kraju „calcio” stało się rychło swoistym oknem wystawowym faszyzmu i Duce. Przez umasowienie tej gry z powodzeniem docierano do mas i pilnie baczone, aby dominujące dotąd angielskie nazewnictwo zastępować rodzimym. W imponującym tempie, przy walnym udziale państwa i organizacji masowych – właśnie Dopolavoro i Balilla, powstawały sekcje piłki nożnej, będące naturalnym zapleczem dla zreformowanych klubów zawodowych takich jak sławny od lat Juventus (jako zespół fabryki Fiat), Napoli czy założonego w 1927 r. klubu Roma. Ten ostatni jako klub faszystowski musiał w ciągu kilka miesięcy po zorganizowaniu pokonać pozostałe zespoły i sięgnąć po mistrzostwo kraju, pozostawiając w pobitym polu wiele sławnych drużyn z „mieszczkańskim” i starym Lazio (działał od 1900 r.) na czele.

Z powodzeniem i przy dużym zaangażowaniu społecznym realizowane było hasło: każda gmina musi mieć swoje własne boisko. Powstawały też wielofunkcyjne stadiony pozwalające gromadzić dziesiątki tysięcy widzów (Florencja, Turyn, Rzym). To z kolei było poważnym argumentem w staraniach o przyznanie Italii organizacji mistrzostw świata w 1934 r. Sukcesy w eliminacjach aż po finał drużyny włoskiej to fantastyczny materiał dla pokazania 12-letnich rządów Mussoliniego. Sukces był tym większy, że został po czterech latach powtórzony i to na boiskach „dekadenckiej” Francji. Była to wyborna okazja do celebrowania wielkości faszystowskiego państwa i narodu, jego możliwości oraz mocy weryfikowanej w zwycięskiej walce z przeciwnikiem. W uprawianej z rozmachem propagandzie sportowej zwyciężali wszystkich, de facto bardzo wielu. Podczas olimpiad letnich w Los Angeles w 1932 r. i Berlinie w 1936 r. Włosi w klasyfikacji medalowej zajęli drugie i trzecie miejsce. Już nigdy tego nie powtórzyli.

Wysoką temperaturę aktywności społecznej, podniecanej przez zgoła obsesyjną obecność „combattere” z powodzeniem podtrzymywali członkowie partii faszystowskiej, organizacji młodzieżowych czy rozbudowanych hierarchicznie struktur „Opera Nazionale” (Balilla, Dopolavoro itd.) mobilizując Włochów do wspólnego przeżywania sukcesów, dowolnie zresztą wybieranych w skali kraju lub regionu. Nie można zapominać, że ważnym często centralnym punktem każdego wspólnego przeżywania czy tylko spotkania było wynoszenie zasług Duce,

wyposażonego w cechy nadające się do celebrowania przy różnych okazjach i bez okazji.

Istotną nowością praktykowaną w ruchu „czarnych koszul” było zastępowanie zakazów i ograniczeń systemem aktywności pozytywnej, tak w życiu publicznym, jak i prywatnym. Po prostu faszysta, później każdy obywatel uznający przywództwo Duce, chociaż nie noszący w kieszeni legitymacji PNF, ani nie przywdziewający (nawet bez ważnego powodu) munduru, powinien utożsamiać się z państwem i służyć mu na miarę swych możliwości, uzasadnionych i wynikających z miejsca w hierarchii społecznej. Dzięki rewolucyjnemu programowi wcielaniem w życie przez państwo faszystowskie ów proces budowy „społeczeństwa konsensusu” zdobywał sobie w Italii spore rzesze sympatyków. Każdy sukces propagandowo wykorzystywany w zależności od aktualnych potrzeb (na ogół dużych) przekładał się na postępujący proces identyfikacji obywateli z państwem jako tworem najważniejszym, a co najmniej równym mojej wsi, miasteczka. Także zagranicą ze sporym zainteresowaniem, często sympatią spoglądano na eksperyment włoski rozważając możliwości przeniesienia niektórych rozwiązań na własny grunt.

Pewien, trudny do oszacowania wpływ na to zainteresowanie miała wszędobylska propaganda, która miała pozyskać, ale także utrzymać pozytywne emocje wobec systemu i jego przywódców. Niewyczerpalna inwencja bogatych w wyobraźnię Włochów została wprzęgnięta w reklamę rewolucyjnych – jak to stale podkreślano – idei, nigdzie dotąd nie realizowanych w skali społecznej, prężnego pracującego i rozwijającego się narodu. A równocześnie egzaltacja antykiem, gigantomania i rozdęte uroczystości np. z okazji 50 rocznicy śmierci Garibaldiego czy Ariosto, uroczystości i wystawy upamiętniające ofiary „czarnych koszul” na różnych etapach walki, organizowane z okazji różnych rocznic, swoiste pielgrzymki (piesze, rowerowe, kolejowe...) do miejsc uznawanych za ważne itp., itd., wszystko to miało ukształtować nową, faszystowską świadomość społeczno-polityczną, w której historia i współczesność były tyle ważne ile były przydatne w danej chwili, sytuacji.

Także w tych imprezach na czoło wysuwała się osoba Wodza, stale czuwającego nad całością, a zarazem wszystkimi częściami składowymi. W tych sprawach był bardzo czujny dbając, aby gazety, radio, kroniki filmowe nie gubiły w relacjach z Palazzo Venezia jego roli jako źródła decyzji i zaleceń dotyczących przeróżnych dziedzin życia – od spraw zagranicznych, militarnych, gospodarczych po kulturę i sport... Także on sam utwierdzał Włochów w kraju i za granicą w przekonaniu, że mają do czynienia z wyjątkowym, nadzwyczajnym politykiem i mężem stanu, po

prostu szefem i człowiekiem, który ma zawsze rację i w każdej sytuacji znajdzie najlepsze rozwiązanie.

Tysiące źródłowych obrazów, w sporej dawce dostępnych na YouTube pozwalają bliżej poznać atmosferę aktywności propagandowej. Trzeba też mówić o stale pogłębiającej się, krępującej i dotkliwej kontroli twórców radiowych i filmowych nie tylko ze strony instytucji państwowych, ale coraz silniej także partyjnych. W 1925 r. powstała Unia Kinematografii Wychowawczej (znanej jako Istituto LUCE czyli Instytut ŚWIATŁO) realizującej tytułowe zadania w obszarze kultury masowej. Polityczny charakter aktywności związanej z filmem i kinem uwypukla obowiązujący od 1926 r. nakaz wyświetlania przed zasadniczymi seansami „produkcji” Istituto LUCE. W latach 1928–1943 kroniki LUCE przedstawiły 249 wydarzeń związanych z siedzibą premiera i szefa partii. Wspomniano wyżej o powstawaniu widzów – faszystów, kiedy na ekranie pojawiał się Mussolini. W dniach sukcesów i chwały (a te w kronikach dominowały) sala zrywała się na nogi wielokrotnie. Postronni obserwatorzy pokpiwali, że manifestacje te wymyślono, by jeszcze bardziej podkreślać, że Włosi to wysportowany naród.

Popularyzacja sukcesów i niekończąca się manipulacja nimi dla ukazania szczególnego miejsca „nowego” Włocha w konfrontacji europejskiej i światowej miała też służyć konsolidacji narodu wokół Duce i faszyzmu jako ojca i matki zwycięstw. Byli oni pokazywani zarówno w roli budowniczych nowych obiektów sportowych, jak i uczestników wszelkich masowych zawodów od meczy piłkarskich poprzez wyścigi kolarskie, motorowe, samochodowe, po sztuki walki z boksem na czele. W każdej odsłonie kronikarskiej widz miał odnajdywać elementy odnoszące się do apoteozy wojny: każda wygrana to zwycięstwo mistrza – bohatera, obiektu westchnień dam, dumy rodziców i środowiska, pospołu przypisujących sobie udział w sukcesie. Zwycięstwo to też swoiste wyrównywanie rachunków za wszelkie – faktyczne, domniemane lub wykreowane – formy niedowartościowania i poniżenia ze strony obcych, którzy dzięki walce sportowej przekonują się o walorach „nowego Włocha”. Upowszechnianie tego wizerunku z nacjonalistyczną polewą to jednocześnie pokazywanie walorów charakteru, silnej woli i wielkiej pracowitości, koniecznych dla sukcesu w każdej dziedzinie życia, także zacofanych obszarach rolniczych. Niechęć środowiska wiejskiego wobec zwycięskiego faszyzmu chciano przełamać m.in. z pomocą obrazów filmowych. W jednym tylko 1925 r. powstały trzy filmy propagandowe, z którymi docierano także do małych skupisk wiejskich. W pierwszym i najbardziej znanym „La Battaglia del grano” (Bitwa o zboże) pokazywano determinację „czarnych koszul” na polu walki o zwiększenie produkcji

rolnej i uniezależnienie się od importu; drugi „La foresta fonte di ricchezza” (Leśne źródło bogactwa) uzasadniał konieczność ochrony lasów jako ważnego fragmentu gospodarki narodowej; trzeci z kolei najbardziej wybiegał w przyszłość, co zapowiadał już sam tytuł „Vita nuova”.

Nagminne przywoływanie w kronikach LUCE „nowości” we Włoszech faszystowskich odnosiło się zwłaszcza do młodego pokolenia. Mimo upływu lat mit młodości był podtrzymywany przez samego Duce (urodzony w 1883 r.), który delektował się młodością faszyzmu jako ruchu społeczno-politycznego, jedyne w swoim rodzaju, ale głównie nowoczesnego, że chociaż nie jest towarem eksportowym znajduje uznanie i naśladowców w Europie i świecie. Ten młody ustrój realizowany w młodych Włoszech (także z uwzględnieniem dużego przyrostu naturalnego) jest budowany przy udziale młodych ludzi, którzy są przyszłością narodu – godną tego miana: pracowitą, wierzącą, ofiarną, słuchającą starszych i przełożonych. Z niewątpliwym zapałem śpiewano (także rozchodząc się do domów po wieczornym spotkaniu rodzinno-towarzyskim) hymn Giovinezza, z melodyjnym refrenem zaczynającym się od słów: *Młodość, młodość, wiosna piękności*. W licznych odmianach i wersjach tej pieśni, towarzyszącej faszyzmowi od jego narodzin, nagminne były odwołania do ruchu i jego wodza²².

Podobne treści upowszechniały wręcz niezliczone przekazy filmowe dokumentalno-kronikarskie i fabularne, które nie zapominały o sprawcach tej nadzwyczajnie dla państwa korzystnej koniunktury. Duce obecny w różnych wcieleniach, rolach i sytuacjach dominował na obrazach przypominających o trudnych początkach. Z upodobaniem eksponowano pierwszorzędne zwycięstwo nad „czerwonym niebezpieczeństwem”, które w latach 1919–1922 było „ante portas” i nie przestaje zagrażać Italii i Europie. „Nowe”, „młode” Włochy pod wodzą opatrnościowego przywódcy muszą o tym pamiętać i przewodzić w walce, wymagającej stałego doskonalenia, ale też ofiar.

Walka z komunizmem, będąc elementem konstytutywnym faszyzmu i najpierwszą legitymizacją ich władzy pozostała na piedestale celów stale aktualizowanych. Komunizm był definiowany jako kwintesencja zła i synteza zagrożenia w wymiarze jednostkowym i zbiorowym²³. Skuteczność tego oddziaływania wzmagala polityka Watykanu, z równą siłą atakującą bezbożny ateizm, co i wysługujących się władzy duchownych

²² E. Mastrangelo, *I canti del Littorio*, Bologna 2006.

²³ Komunizm był traktowany głównie jako zagrożenie wewnętrzne. Stosunki z ZSRR były dobre. Podpisany 2 września 1933 r. w Rzymie pakt o przyjaźni, nieagresji i neutralności w preambule mówił o „ciągłości przyjaznych stosunków” i bezwzględnym „powstrzymaniu się od wszelkiej ingerencji do spraw wewnętrznych drugiej strony”, zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 438-440.

prawosławnych. Towarzyszyły temu nadzieje na rozwój kościoła unickiego, a w dalszej perspektywie misji chrystianizacyjnej.

Oglądanie filmów i obowiązkowo im towarzyszących kronik był jedną z najbardziej popularnych i rozpowszechnionych form aktywności organizacji masowych, zwłaszcza *Dopolavoro*. Był to zatem doniosły instrument informacyjno-propagandowy docierający do społeczeństwa zgodnie z intencjami władzy, dążącej do zbudowania nowej tożsamości narodu włoskiego – tożsamości faszystowskiej.

Oprócz prasy i obrazu do służby wprężnięto radio raczej zapóźnione skoro w 1924 r. było w Italii tylko 27 tys. radioodbiorników, podczas gdy w Anglii – milion. Chociaż stan ten w Italii osiągnięto dopiero w 1938 r. to jednak radio było całkowicie kontrolowanym przez partię i państwo narzędziem informacji i kształtowania poglądów obywateli. Dzięki niemu starano się docierać do środowisk słabo reprezentowanych w partii faszystowskiej, zwłaszcza wsi. W 1933 r. powstał nawet Instytut Radia Wiejskiego, przygotowujący specjalne programy, realizujące dwie – sprzeczne w istocie – misje: modernizującą, przy jednoczesnym zachowaniu tradycyjnych stosunków społecznych na wsi. Bardzo nagłaśniany program „ruralizacji” starał się łączyć sferę ducha – wzmożenie solidarności ogólnopaństwowej ze sferą zwiększonej produktywności poprzez szkolenia zawodowe, konkursy w zakresie orki, plonowania, przechowywania itd., itp. Czas antenowy na „radio rurale” był niewielki i w latach 30. nie sięgał 2%. Dominowała ukochana przez Włochów muzyka (popularna – 22%, symfoniczna 13%, operowa 11%); na wiadomości i informacje w radio przeznaczano średnio 22% czasu. Uwzględniając także wtłaczanie informacji o charakterze polityczno-propagandowym w ramy innych programów przyjmuje się, że w drugiej połowie lat 30. około 1/3 czasu pracy radia zawierało treści polityczne. Był to już czas kiedy coraz chętniej – mimo groźby kar finansowych i więzienia – słuchano radia z Moskwy (skąd często mówił Palmiro Togliatti) oraz Londynu z coraz bardziej popularnym Johnem Marusem (o pseudonimie radiowym *Candidus*).

Wątpliwości, przestrogi i napomnienia były tym bardziej natarczywe im silniej całokształt działań państwa podporządkowany został tworzeniu nowego człowieka, nowego Włocha, o cechach odpowiadających programowi budowy (odbudowy) imperium. „*Uomo nuovo*” to antyteza dawnego Włocha – indywidualisty o artystycznych usposobieniach, zainteresowanego najbliższym otoczeniem i własnymi małymi sprawami. „*Nuovo italiano*” miał mieć takie cechy jak żądzę czynu, odwagę, poświęcenie w interesie faszyzmu, narodu – wielkiego na miarę idealizowanych czasów antycznych. Rozwijając różne formy

organizacyjnej dominacji zhierarchizowanego społeczeństwa stale pamiętano, że stanowią one środek do celu jakim – wcześniej czy później – stanie się wojna, która wyniesie Italię na należne jej miejsce w Europie i świecie. Egzaltacja walką, stopniowo coraz silniej wojną, jako konieczną fazą rozwoju narodu faszystowskiego była ogromna, wszechogarniająca.

Napisano wyżej, że pod tym szyldem powstał faszyzm, kojarzony nie tylko z walką, ale i ruchem wojskowym, skupiającym w swych szeregach zdemobilizowanych z armii, w dużej części odznaczonych za męstwo śmiałków (arditi). Takim też demonstrował się swoim wrogom i coraz liczniejszym zwolennikom, którzy przywdziewali mundur nie tylko w święta upamiętniające walkę i sukcesy faszyzmu. Mundur, sztylet i karabin (łączony często z książką) to ogólnonarodowe rekwizyty towarzyszące Włochom od najmłodszych lat. A poza tym ćwiczenia, marsze, gry wojenno-wojskowe, maski gazowe, krok defiladowy (sławne *passo romano*), ekscytacja motoryzacją, zachwyty dla dokonań lotników „skaczących” przez Atlantyk np. dla upamiętnienia rocznicy „marszu na Rzym” i chęć pokazania emigrantom i światu siły jakie dał faszyzm i jego opatrnościowy przywódca, który „obudził naród”.

Presja na zwiększone i nasilone przygotowania do ekspansji wzmogła się w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, kiedy państwo poprzez zamówienia na potrzeby armii starało się umniejszyć negatywne skutki załamania światowego. Chociaż efekty tego zaangażowania były skromne, to jednak przysłużyły się one do rozwoju militarne oblicza faszyzmu i tylekroć zapowiadanej ekspansji. Mniemaniu, że kilkunastoletnie wysiłki faszyzmu dały oczekiwane efekty w procesie kształtowania „uomo nuovo” towarzyszyło przekonanie, że Italia najlepiej oparła się światowemu kryzysowi. Stwarzało to dodatkową zachętę do zwiększonego nacisku na formułowanie agresywnych planów, będących po części kamuflażem dla występujących trudności gospodarczych. W części były one też pochodną ekonomicznych naczyń połączonych. Kryzys zmniejszył zwykle duży dopływ dewiz od emigrantów, poważnie zredukował ruch turystyczny (jakże dla włoskiego bilansu ważny!) oraz przystopował eksport wielu towarów. Skalę tego ostatniego zjawiska pokazuje wielkość wpływów: 33,6 mld w 1928 r. i 13 mld w 1933 r. Wzrosło bezrobocie do 1,2 mln, także z powodu ustania emigracji zarobkowej. Cały lub niemal cały wzrost dobrobytu osiągnięty podczas koniunktury lat 20. (nazywanych nawet „złotymi”) został następnie skonsumowany przez „puste” wydatki propagandowe, gigantomanie czy nietrafione roboty publiczne (jak np. osuszanie błot pontyjskich), a zwłaszcza przez rozkręcaną militaryzację. Rosnące potrzeby państwa, absolutyzowanego w ramach systemu korporacyjnego, wymuszały i

umożliwiały wzrost intensywności i czasu pracy przy niewielkich korektach zarobków. Drastyczna dewaluacja lira o 41% w 1936 r. spowodowała wzrost kosztów utrzymania o 20%. Autarkiczne mrzonki Duce, świetnie sprzedające się na wiecach w konfrontacji z rzeczywistością okazywały się ekonomiczną porażką, ewentualnie zaułkiem, najczęściej bez wyjścia. Plany uniezależnienia się od rynków światowych były realizowane kosztem pogarszania sytuacji zarówno robotników jak i średnich klas włoskich – konstatuje Józef A. Gierowski w świetnej historii Italii²⁴.

Odczuwalna dekonunktura lat 30. z punktu widzenia funkcjonowania państwa o charakterze totalitarnym wiąże się bezpośrednio z wejściem Włoch na ścieżkę wojenną. Dla kraju odbiegającego swą pozycją gospodarczą od ówczesnych liderów był to wysiłek olbrzymi, rychło się pokazało ponad siły i możliwości tak materialne, jak i społeczne. Rosły szeregi „darmozjadów” przywdziewających mundury różnych formacji wojskowych i milicyjnych, spieszących na kolejne ćwiczenia albo wiece protestacyjne lub popierające, których liczba stale rosła, proporcjonalnie do napięć polityczno-dyplomatycznych i społeczno-gospodarczych. Z woli Duce i hierarchów skupionych w niemal omnipotentnej Wielkiej Radzie Faszystowskiej pchnięto naród włoski w objęcia wojny, bo ich zdaniem, to ona właśnie ustala hierarchię narodów. Wojnę traktowano jak trampolinę, która wyniesie Italię faszystowską na należne jej miejsce w Europie i świecie. Przekonania takie wywodzili faszyci z niekończącego epatowania się walką, która była wszechobecna. Bój trwał zawsze i o wszystko – stopnie, zboże, przyrost naturalny... Tym samym pokój był traktowany jako stagnacja, stan przejściowy, niegodny Włocha odziewającego się coraz powszechniej w mundur – strój powszechny i uniwersalny.

Ujście dla gromadzonego napięcia wojennego zostało najpierw ulokowane w ekspansji kolonialnej. Skromne imperium włoskie, budowane od końca XIX w. mogło się poważnie powiększyć przez przyłączenie niepodległej Etiopii, mającej ledwie 5 mln ludzi, ale milionowe terytorium. Incydenty wszczynane na granicy z Erytreją i Somalią – włoskimi posiadłościami w Afryce, skłoniły cesarza Haille Syllasie do złożenia skargi w Lidze Narodów. Od stycznia do połowy października 1935 r. trwały próby znalezienia formuły oddalającej widmo agresji włoskiej. Rachuby na łatwy sukces i pomszczenie klęski „białego człowieka” i „chrześcijanina” pod Aduą w 1896 r. to imperatywy działań zbrojnych. Okryły one mundur włoski złą sławą. Aż 9555 spośród nich poległo, a 140

²⁴ J.A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław etc 2003, s. 514.

tys. było rannych i kontuzjowanych. Addis Abeba padła 5 maja 1936 r. Jednak zdobywcy zdołali kontrolować tylko 40% terytorium Etiopii²⁵.

Ogłoszenie powstania Drugiego Imperium Rzymskiego z królem Italii jako cesarzem wywołało w całym kraju entuzjazm tym większy, że państwo faszystowskie oparło się „całemu światu”. Poprzez uchwalone w Genewie sankcje gospodarcze i finansowe chciano – jak grzmieli propagandziści – zawrócić młody, prężny naród z drogi wiodącej do chwały i wielkości. Pozostaje też faktem, że sankcje niebywale skonsolidowały naród, a prestiż Duce sięgnął zenitu.

Jeśli przyjmie się, że państwo jest totalitarne wówczas, kiedy dochodzi do zespolenia jego funkcji z wolą i oczekiwaniem społeczeństwa, to późną wiosną i latem 1936 r. Włochy były tej sytuacji blisko, może nawet najbliżej. Nadzwyczajnej atmosferze poddali się także ludzie sceptyczni, a nawet z różnych powodów krytyczni wobec faszyzmu i jego Wodza, by wskazać na telegram gratulacyjny przekazany przez wielkiego Benedetto Croce. Powszechną aprobatę społeczeństwa miała inicjatywa partyjnych kompanów o nadaniu Mussoliniemu tytułu Pierwszego Marszałka Imperium. Duce utwierdzany w przekonaniu o spełniającej się właśnie historycznej roli i jego szczególnej misji, kiedy tylko pojawiała się sposobność podkreślał, że jest generalissimo, kontrolujący wszystko, co możliwe, a nawet więcej. Duży kamyk do ogródka militarnych, bliskich już niepowodzeń na polach bitew, naznaczonych zamętem, sprzecznymi dyrektywami i rozkazami, bo prace sztabowe miała zastąpić intuicja Wodza.

Jeszcze w trakcie „zwijania” operacji etiopskiej Duce, przekonywany zresztą także przez ministra – zięcia Ciano podjął decyzję o interwencji w Hiszpanii. W atmosferze antykomunistycznej krucjaty na Półwysep Iberyjski podążyło 30 tys. ochotników zwerbowanych przez milicję faszystowską oraz 43 tys. żołnierzy. Zamiast krótkiego jedynie zwycięskiego marszu było 31 miesięcy zmagania, także bratobójczych z racji dużego zaangażowania antyfaszystów w Brygadach Międzynarodowych²⁶. Śmierć 3819 żołnierzy Duce to proporcjonalnie więcej niż poległych w Etiopii!

W przestrzeń publiczną wdarła się nowa grupa „faszystowskich świętych” poległych i okaleczonych w „wielkiej sprawie”, którą dowolnie definiowano, w zależności od sytuacji, potrzeb, miejsca. Z drugiej strony bliscy owych „świętych” stali się – przynajmniej w części – rozsądnymi wszelakich wątpliwości. Efekty wojny z Etiopią i interwencji w Hiszpanii

²⁵ Zob. A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, Warszawa 1971.

²⁶ Zob. B. Koszel, *Hiszpański dramat*. Poznań 1989; B. Gola, F. Ryszka, *Hiszpania*. Warszawa 1999.

położyły się widocznym brzemieniem na gospodarce kraju i warunkach życia przeciętnego obywatela. Autarkiczny model gospodarczy forsowany w kraju biednym, stosunkowo małym, importującym niemal wszystkie zasadnicze surowce nie mógł być efektywny.

W sukurs coraz bardziej totalitarnemu państwu przyszedł Hitler, który zgodził się na pośrednictwo Duce w przesławnej konferencji monachijskiej, dokonującej rozbioru Czechosłowacji. Na przełomie października i listopada 1938 r. niemal świat cały (choć z wyjątkami) składał hołdy Mussoliniemu za uratowanie pokoju. Duce zagrał wówczas wymarzoną, jedyną w swoim rodzaju rolę pośrednika i rozjemcy. Prestiż Włoch, faszyzmu, a zwłaszcza „dziekana dyktatorów” urósł niebywale. Po raz drugi faszystowskie państwo włoskie, utożsamiane przez jego premiera i osobistość pierwszej wielkości zespoliło się z powszechnym - w sensie społecznym - jednomyślnym odczuciem narodu, w manifestacji na rzecz zachowania pokoju. W tym sensie Włochy tego czasu były totalitarne.

Wyróżniające miejsce w pamięci włoskiej dla konferencji monachijskiej ułatwiło powszechną akceptację zajęcia Albanii w kwietniu 1939 r. jako rewanżu dla Niemiec, które wchodząc do Pragi złamały uzgodnione wcześniej stanowisko. Nie przeszkadzało nawet „ultrakatolickiemu państwu” – jak pisał ks. prof. Mieczysław Żywczyński – to, że rozpoczęto inwazję w Wielki Piątek Wielkanocny, w dniu „tak uroczystym dla wszystkich chrześcijan”²⁷. Błyskawiczna, bezkrwawa operacja albańska była nie tylko oczekiwanym wyrównywaniem chwiejącego się cały czas balansu włosko-niemieckiego, ale też namacalnym sukcesem. Wiktor Emanuel III 12 kwietnia 1939 r. został poproszony przez zgromadzenie albańskich notabli o przyjęcie korony, „porzuconej” przez króla Zogu.

Powiększenie Drugiego Cesarstwa Rzymskiego było dodatkowym impulsem do forsowania przez Włochy partnerskiego sojuszu z Niemcami. „Pakt stalowy” podpisany 22 maja 1939 r. miał w intencji Duce jednoznacznie określić miejsce Italii w trwających już od kilkunastu miesięcy zapasach między pokojem a wojną. Skoro strony paktu zobowiązały się do natychmiastowej pomocy „wszelkimi siłami lądowymi, morskimi i lotniczymi” to znaczyło, że nie tylko Führer, ale i Duce był zdecydowany na wojnę. Problem w tym, że Włosi to nie Niemcy, tak samo jak włoskie *passo romano* odbiegało od prusko-niemieckiego *parade marsch*, z całą symboliką kryjącą się za tym porównaniem. Duce złościł się, gdy bersalierzy zmobilizowani na akcję albańską maszerując śpiewali, że „chcą pokoju, a nie wojny”, na co oficerowie nie reagowali.

²⁷ M. Żywczyński, *Włochy nowożytne 1796–1945*, Warszawa 1971, s. 305.

Także z innych stron docierały niechciane informacje, że zapął do wojowania Włosi skłonni byli ograniczać do gróźb udekorowanych nadzieją na dyplomatyczno-polityczne rozwiązania, pozwalające na buńczuczne hasła o dalszym rozwoju narodów młodych, prężnych, stawiających na rozwój swojej rasy. Tak jak o tym niezliczoną ilość razy mówił Duce, a za nim cała podporządkowana mu hierarchia państwowa i partyjna, które ponawiały problem „polepszenia rasy”. Był to jeden z bardzo ważnych elementów kształtowania „italiano nuovo”, człowieka zdecydowanego, twardego, oddanego państwu, wolnego od sentymentalizmu. Zwiększone, dodatkowe trudności miały służyć hartowaniu woli, odporności na trudy związane z walką o to lub owo. Nie krył Duce swoistej satysfakcji, kiedy np. na Neapol spadały w lipcu 1941 r. bomby, bo dzięki temu „rasa stanie się silniejsza”, a wojna uczyni z „neapolitańczyków ludzi nordyckich”. Kiedy fatalnie rozwijała się kampania grecka w 1940 r. uważał się ministrowi Ciano „na materiał ludzki”, który „jest nie do użycia i nic nie jest wart”. Im gorzej na frontach, a dni jaśniejszych było mało i coraz mniej, tym częściej widać i czuć było fiasko przemienienia przeciętnego Giovanniego w Hansa.

Dotyczyło to także realizacji polityki antyżydowskiej, do której Duce włączył Italię dość niespodziewanie w 1938 r. Kroniki LUCE z września tego roku pokazywały wiec w Treście, gdzie Mussolini uzasadniał wprowadzenie ustaw rasowych. Mówiąc o potędze rasy włoskiej żądał, by była ona i pozostała czysta. Zapowiadał też, że świat zadziwi się widząc jak Włosi rozwiążą także ten problem: ci którzy zwyciężyli z bronią budując imperium obronią je wielkością swojej rasy. Rozpoczęta wiosną 1938 r. akcja antyżydowska nabrała niezwyklego rozmachu. Zaskoczyła Włochów współżyjących od wieków z ludnością żydowską, która traktowała Italię jako swoją ojczyznę, a nawet kraj przyjazny, pozwalający na schronienie przed represjami w miejscu zamieszkania. Naczelnik Krakowa jeszcze 22 maja 1940 r. informował Berlin o emigracji Żydów właśnie do Włoch²⁸. Odnotowano ten fakt mimo trwającej, mocno reklamowanej walki z „obcą rasą”, których przedstawicieli szukano do trzeciego pokolenia i usuwano z zajmowanych posad państwowych i partyjnych, ze szkół, handlu nawet sportu. Rasistowskie wyczyny włoskiego faszyzmu zaliczane są do najciemniejszych jego stron, równie trudnych do „obrony” czy racjonalizacji przez jego pogrobowców co imperialistyczna zachłanność, która kosztowała życie i zdrowie milionów ludzi, także Włochów. Może dlatego w literaturze historycznej także u Renzo De Felice dominuje pogląd, że histeria antyżydowska zainicjowana

²⁸ Cz. Łuczak, *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej*, Poznań 1995, s. 92.

przez Duce w lutym 1938 r. miała przede wszystkim charakter koniunkturalny, jako jeden z ważnych elementów zbliżenia z III Rzeszą.

Mussolini wplątawszy się w program antyżydowski grzązał w nim coraz bardziej, adekwatnie do postępującego uzależniania się od nazistów, forsujących „ostateczne rozwiązanie”. Nie potrafił sprzeciwić się deportacji do Niemiec tysięcy Żydów, chociaż był świadom ich losu. Z drugiej strony wiedział, że niektórzy wysoko postawieni funkcjonariusze partyjni i państwowi nie przykładają się do realizacji ustaw rasistowskich, ułatwiając nieraz wyjazdy do Szwajcarii z „lewymi” dokumentami, dość zresztą rozpowszechnionymi. Znane były przypadki biurokratycznego komplikowania procesu przekazywania Żydów z terenów znajdujących się pod włoskim zarządem wojskowym. Maczał w tym palce sam Ciano – minister spraw zagranicznych i zięć Duce, który wiedział przecież, że w orbicie kilku bardzo bliskich Mussoliniemu kobiet były także Żydówki. Podczas pobytu w Szwajcarii młodziutkim dziennikarzem, studentem – Benito Mussolinim opiekowała się ukraińska Żydówka – Angelica Balabanoff, od 1900 r. mieszkająca w Rzymie, o pięć lat starsza feministka, socjalistka, później sekretarz Kominternu. Kontakt ten urwał się kiedy redaktor naczelny „Avanti” zdradził partię socjalistyczną i założył dziennik „Il Popolo d’Italia”. Wśród jego redaktorów znalazła się Margheritta Sarfatti z domu Grassini, zamożnej rodziny żydowskiej z Wenecji. Przez wiele lat łączyła ich zażyła przyjaźń. Była jedną z nielicznych kobiet uczestniczących w inauguracyjnym zebraniu fasci di combattimento w marcu 1919 r. i autorką sporej biografii opublikowanej w 1926 r. pt. *Dux*, przetłumaczonej zresztą na kilka języków, także polski. Przez wiele lat była redaktorem organu teoretycznego faszystów „Gerarchia” i jedną z najbardziej wpływowych osób w świecie literatury i kultury. Angażowała się w propagowanie faszystów w Europie i Stanach Zjednoczonych dokąd udała się, już jednak w innym charakterze wiosną 1938 r. w związku z rozpoczynającym się „spektaklem” rasistowskim. Amerykański korespondent „Christian Science Monitor” za wygłoszoną w tym czasie opinię, że Duce nie może się daleko posunąć w kampanii antyżydowskiej „bo niegdyś brał pieniądze od Żydów, a nawet od Żydówki Sarfatti” musiał pakować walizki²⁹.

Tak więc nazistowski, zoolityczny antysemityzm raczej nie wchodził w grę, zważywszy, że Duce wstępując na ścieżkę rasistowską miał 55 lat i długie lata aktywności politycznej, w czasie której współdziałał także ze syjonistami, nawet dość blisko jak to pokazuje zgoda na szkolenie w Civitavecchia żydowskich marynarzy w latach 1934-36 (była to inicjatywa Włodzimierza Żabotyńskiego, nazywanego zresztą „żydowskim faszystą”).

²⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 207.

Pozostaje faktem, że Duce mający wyostrzony węch polityka obficie posługującego się demagogią umiejętnie dozowaną do tłumu, w akcji antyżydowskiej doznał „pierwszej dotkliwej porażki”. Renzo De Felice, który studia nad biografią Mussoliniego poprzedził wznawianą książką o historii Żydów włoskich w okresie faszystowskim stwierdzając ową porażkę pisze: „po raz pierwszy szerokie masy Włochów, którzy dotychczas byli faszystami, czy też tylko mussolinistami, ale nie antyfaszystami, innym okiem zaczęły patrzeć na faszyzm i samego Duce”³⁰.

Wśród znaków wzbudzających szczególny niepokój Włochów było porozumienie Ribbentrop-Mołotow. Jeśli była to „sensacja na skalę światową”³¹ to dla włoskich faszystów – rozkoszujących się antykomunistyczną frazeologią i ofiarami jeszcze zliczanymi po interwencji w Hiszpanii – był to dotkliwy cios. Mussolini, jak to będzie zmuszony czynić wielokroć, z trudem hamował wściekłość. Ciężyło to mu na tyle silnie, że jeszcze 5 stycznia 1940 r. pouczał Hitlera, że nie może „nieustannie poświęcać zasad rewolucji na rzecz wymogów taktycznych, jakiegoś określonego momentu politycznego. Czuję, że nie możecie porzucać sztandaru antysemickiego i antybolszewickiego, którym powiewaliście przez dwadzieścia lat”³².

Mussoliniego targały sprzeczne uczucia kiedy 1 września 1939 r. rząd podjął na jego wniosek decyzję o nie przyłączeniu się Włoch do wojny. Rozwiały się nadzieje na włoskie pośrednictwo w stylu monachijskim, a stan armii i nastroje społeczne uniemożliwiały czynne włączenie się do wojny. Trwające od jesieni 1939 r. przygotowania do kontynuowania ofensywy niemieckiej wyzwały u Duce coraz bardziej obsesyjne wizje zwycięskiego wodza, który wespół z Führerem tworzy nowy porządek. Koniecznym warunkiem dla spełnienia takiej projekcji było wejście armii włoskiej do boju. Decyzja w tej sprawie została już dawno podjęta. Chodziło tylko o wybór najbardziej odpowiedniego momentu, kiedy kilka tysięcy zabitych da mandat współdecydowania i realizacji idei *divide et impera*. Jeśli dyktatura jest „najpełniejszą postacią zazdrości”³³, to chorobliwie ambitny Duce, dziekan dyktatorów i twórca „Osi” cierpiał niewymownie, kiedy 9 kwietnia 1940 r. rozpoczęła się zwycięska kampania, której etapami były państwa skandynawskie, a następnie Holandia, Belgia i Francja. Czuł się poniżony stojąc z

³⁰ R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani sotto il fascismo*, Torino 1972, s. 302.

³¹ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 389.

³² Szerzej J.W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska*, Warszawa 1981, s. 291 i n.

³³ C. Malaparte, *Kaputt*, Warszawa 1983, s. 118; por więcej S. Sierpowski, *Niemcy w polityce włoskiej w latach 1939-1940*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej*. Red. S. Sierpowski. Poznań 2007, s. 95 -156.

założonymi rękami, gdy inni piszą historię – zwierzał się zięciowi 11 kwietnia. „Mało ważne kto wygra. By uczynić naród wielkim, trzeba zagonić go do walki – choćby kopniakami w tyłek. I ja tak zrobię”.

Dokonał tego 10 czerwca 1940 r. Zaczadzony łątwością z jaką wojska niemieckie maszerowały od sukcesu do zwycięstwa znalazł wspólny język z dużą częścią swoich „poddanych”, którzy uwierzyli, że pokonanie Francji będzie łatwe, a wojna krótka i zwycięska. „Italia proletariacka i faszystowska” przystępowała do wojny w atmosferze niebywałego entuzjazmu pokazanego w kronice LUCE. Wiec na Piazza Venezia zakończył się potężnym, zbiorowym okrzykiem „Vinceremo”

Udział Mussoliniego i Ciano w rokowaniach z Francją pokazały imperialne aspiracje włoskie – z najważniejszą, zająć jej miejsce w Europie i kolonialnym świecie. A ponadto chodziło o uczynienie z Morza Adriatyckiego wewnętrzny akwen włoski i wypchnięcie Wielkiej Brytanii z Morza Śródziemnego poprzez przejęcie od nich Gibraltaru i Kanału Sueskiego – miejsc w dosłownym znaczeniu kluczowych.

Ponad wszelkimi planami i prognozami poszukiwał Duce chwały na polu bitwy jako następca cesarów, generalissimo i najwybitniejszy Włoch czasów nowożytnych. Mając do tego rachunek do uregulowania z Grekami z 1923 r. i dotyczący Korfu, powziął wbrew wojskowym (ale i Hitlerowi) decyzję o ataku. Źle, fatalnie, zgoła zupełnie nie przygotowana ofensywa na Grecję rozpoczęta w chłodnym i deszczowym październiku 1940 r. miała dowieść wszystkim, a Hitlerowi zwłaszcza, że Włochy będą prowadziły wojnę równoległą i błyskawiczną, stosownie do własnych interesów, oczekiwań i możliwości.

We wszystkich obszarach „spacerek grecki” okazał się kompromitacją zdolności organizacyjno-wojskowych armii, ale też reżimu i jego przywódcy. Zmianom na stanowiskach dowódczych towarzyszyła wściekłość Mussoliniego i groźba, że „przestanie być Włochem”, jeśli armia nie potrafi szybko uporać się z „jakimiś tam” Grekami. Okazało się, że bez zasadniczej pomocy Niemiec nie potrafili. Szwabi ukradli nam zwycięstwo – mówiono na salonach Pałacu Weneckiego, gdzie jeszcze kilka miesięcy wcześniej woźni „zmuszeni byli wprowadzać najgrubsze ryby włoskie do osobnych salonów, aby uniknąć ogólnej bijatyki”³⁴. Nowa interpretacja powiadała o łatwej kampanii Osi w kwietniu 1941 r. bo Włosi wcześniej wyczerpali (nadwyrężyli, zniszczyli itd.) siły Greków. Spory w tej sprawie były tym bardziej żywe, że Mussolini 1 lutego 1941 r. zarządził mobilizację wszystkich przywódców partii faszystowskich, rządu, Wielkiej Rady Faszystowskiej i parlamentu oraz ich wymarsz na front grecki. Poza ułomną efektywnością tego posunięcia z wojskowego punktu widzenia

³⁴ G. Ciano, *Dziennik*, s. 580.

decyzja ta – mająca pokazać całemu krajowi jak się rządzi urzędnikami – spowodowała rozbrat Duce i elity państwa, z biegiem czasu coraz wyraźniejszy.

Nie tylko oni, ale wszyscy faszyci czy „mussoliniści” wpadli w pułapkę zastawianą przez lata na naród jako całość. Skoro Duce miał zawsze rację, to nie mógł być on – ani wówczas ani później – odpowiedzialny za jakiegokolwiek porażki czy niepowodzenia. Jego słuszne rozkazy i dyrektywy mogły być źle realizowane przez polityków czy wojskowych, których należało się pozbyć. W czasie wojny ruch kadrowy bardzo przybrał na sile, także dlatego, że Włochy odnotowywały przede wszystkim niepowodzenia i porażki. Obsesje związane z „głodem wojennej chwały” oraz tytułu do uprzywilejowanego miejsca przy stole ustanawiającym „nowy porządek” pchały Duce do posunięć skrajnie awanturniczych, jak chociażby dopraszanie się udziału w agresji na ZSRR. Gehennę 220 tys. ARMIR (Armada Italiana in Russia) trzeba zaliczyć do najtragiczniejszych fragmentów historii Włoch. „Niedożywioną armię włoską Mussolini raczył tylko pompacyjnymi telegramami, życząc jej, aby znosiła trudy pochodu wojennego «z rzymskim spokojem i faszystowską siłą»”³⁵.

W niemniej trudnych warunkach ogólnie wojskowych i naturalnych mieli walczyć włoscy żołnierze w Afryce. Konwoje z zaopatrzeniem były niszczone przez brytyjskie lotnictwo i marynarkę. Rekrutowani do armii tubylcy masowo, chętnie i łatwo oddawali się w niewolę. Już w maju 1941 r. (sic!), a więc zanim państwa „Osi” zaczęły maszerować na Moskwę, 350 tys. armia włoska poddała się w Etiopii. Było to dokładnie w piątą rocznicę wkroczenia ich wojsk do Addis Abeby i obwieszczenia narodzin Drugiego Imperium Rzymskiego. Niewiele lepiej przedstawiała się sytuacja w Afryce Północnej, gdzie w ciągu kilku miesięcy 1940/1941 r. ponad 200 tys. żołnierzy włoskich poddało się Brytyjczykom.

Operacjom libijskim – prowadzonym ze zmiennym szczęściem, mimo istotnego wsparcia Africa-Korps gen. Erwina Rommla, towarzyszyły charakterystyczne dla włoskiego wojowania napięcia, które Curzio Malaparte przedstawił z niewątpliwym talentem. Rzecz dotyczyła kolejnej ofensywy wojsk „Osi” podjętej 26 maja 1942 r. i zajęcia Tobruku, co otwierało drogę do Aleksandrii i Kairu. W obliczu pewnego, rychłego zwycięstwa Duce udał się do Libii w mundurze marszałka imperium wioząc słynną „szablę Islamu”, którą wręczył mu uroczyście marszałek Italo Balbo – gubernator Libii zanim nie zginął w samolocie zestrzelonym przez samych Włochów. Wściekłość z powodu przedłużającego się oczekiwania na wjazd do staroegipskich metropolii wyładowywał na

³⁵ J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 235.

mianowanym już gubernatorze Egiptu – byłym pośle Italii w Kairze – Serafino Mazzolinim. Specjalny samolot, według relacji Filippo Anfuso, byłego szefa gabinetu Ciano, a potem posła w Bukareszcie wioził też „... całą armię sekretarzy, maszynistek, tłumaczy, znawców problemów arabskich oraz imponujący sztab, w którym liczni amanci, mężowie, bracia i kuzyni faworyt Ciana kłócili się i podgryzali nawzajem, napełniając pustynię libijską odgłosem swoich zawistnych i pyszałkowatych sprzeczek; oprócz nich było tam też paru pięknych, dumnych i melancholijnych faworytów Eddy, którzy popadli w niełaskę [...]. A tymczasem w Rzymie piekły jeszcze i jątrzyły się rany, które nominacja Serafina Mazzoliniego [...] zadała próżności i ambicjom dworaków z Palazzo Chigi i Palazzo Colonna. Problemem dnia był, dla wielu z nich, nie podbój Egiptu, lecz to, by przeszkodzić Serafinowi w zawładnięciu Kairem. I wszyscy liczyli w tym na Anglików”³⁶.

Chorobliwie ambitnego Duce zalewała żółć nienawiści na każdą informację, na każdy dowód wyższości armii niemieckiej i ich dowódców. Towarzysząca mu przez lata aura człowieka o wyjątkowej intuicji, omal wszechwiedzy i wszechwładzy została przez warunki wojenne brutalnie zweryfikowana. Podejmowane decyzje, niejednokrotnie wbrew opiniom sztabowców, pociągały za sobą fatalne skutki, nawet jeśli doraźnie, z krótkiej perspektywy okazywały się sukcesem. Te zaś były pokazywane w biuletynach wojennych starannie cenzurowanych lub nawet osobiście redagowanych przez Mussoliniego jako wielkie, spodziewane, przełomowe.

Totalna, przez wojnę dodatkowo zgłajszachtowana propaganda państwowo-partyjna nie była w stanie zatuszować oczywistych porażek i klęsk wojskowych przekładających się na jakość życia przeciętnego Włocha. Jego myślenia o wojnie ulegało poważnej zmianie już wówczas, kiedy pierwsze bomby Royal Air Force spadły na przemysłowy Turyn, czyli w nocy z 11 na 12 czerwca 1940 r. Stan napięcia wzmagaly audycje radiowe z Londynu i Moskwy oraz propaganda „szeptana” rozchodząca się po kraju o losach synów, mężów, kuzynów, kolegów ze szkoły, wojska, baru czy boiska. Fala ta zataczała coraz szersze kręgi. Od połowy 1941 r. uwidocznił się spadek opłacania składek od sporej części spośród około 2,5 mln. członków partii. Oczywiście też było generalne zmniejszenie aktywności politycznej i propagandowej. Najaktywniejsi i najlepsi byli (lub powinni być) na frontach – bardzo zimnych lub bardzo gorących, zawsze wrogich i najczęściej okrutnych jak to pokazał też żołnierz włoski okupując

³⁶ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 416-417; syntetycznie o udziale Włoch w II wojnie światowej zob. m.in. A. Czubiński, *Druga wojna światowa 1939-1945*. Poznań 1999, t. 1-2; S. Żerko, *Ilustrowany leksykon II wojny światowej*. Poznań 2004.

ziemie bałkańskie. Wielu spośród pół miliona tam walczących zostało postawionych w sytuacji bez wyjścia: albo ja zabiję, albo zabiją mnie. Zemsta gonila zemstę. Niewola w rękach partyzantów greckich, albańskich, serbskich czy jakichkolwiek innych była loterią o nikłych nadziejach na przetrwanie. Przechodzenie na stronę dotychczasowego przeciwnika ryzyko śmierci potęgowało. Nie tylko żołnierz włoski, ale naród jako całość za sprawą lidera, który miał „zawsze rację” znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Pozostawała bezwzględna walka, o którą Mussolini zawsze apelował, teraz w dosłownym sensie - o każdą ulicę i dom. Duce nadal liczył dywizje, których nie było lub pułki o stanach i uzbrojeniu zasadniczo mniejszych od etatowych. Los żołnierzy zajmował go incydentalnie, kiedy w grę wchodził czyn bohaterski, zasługujący na wręczenie medalu matce czy żonie poległego. Wielokroć i przy różnych okazjach utyskiwał na „materiał ludzki”, który okazał się mało podatny na prawdziwie żołnierską edukację, pozwalającą stworzyć prawdziwego faszystę, gotowego na rozkaz przełożonego, inspirowanego przez Wodza rzucić się na wroga z fanatyczną furją.

Były i takie epizody, wpisywane później do chlubnych tradycji oddziałów – zwykle bez szerszego komentarza, jakoby dobrze znanego jakże jednak niejednoznacznego – kiedy wspomina się np. Tobruk. Poza wszystkim były to w każdym razie zmagania na obcych ziemiach, w imię programów zaborczych, zdobywczych, imperialnych, obarczonych wątpliwością, że może jednak walcząc ryzykuje życie w sprawie, bez której on i jego najbliżsi mogliby nieźle funkcjonować. Ograniczający się z miesiąca na miesiąc zapał do wojowania był też pochodną dochodzących (mimo wszystkich przeszkód) wiadomości o rosnących trudnościach bytowania w kraju, powstających fortunach pośredników, lekkim życiu elit, gotowych we wszystkim ustąpić nienasyconym Niemcom... Żołnierz włoski nie chciał ginąć w imię wątpliwych celów ani obcych interesów.

Trudno powiedzieć kiedy Duce zdał sobie sprawę, że jedno z koronnych haseł budowanego ustroju, iż dopiero wojna pokaże prawdziwą wartość faszysty – okazało się prawdą, aczkolwiek o kierunku nieoczekiwanym. Tymczasem wojna w jej totalitarnym kształcie pokazała, że niewątpliwe, masowe zaangażowanie społeczne po stronie faszyzmu miało charakter poparcia biernego, koniunkturalnego, będącego funkcją propagandy, swoistego przyzwyczajenia i inercji, choć także nacisku do terroru włącznie.

Jeśli na ten stan – opisany w zarysie powyżej i łączący się z rozlicznymi konsekwencjami bycia od 1935 r. w stanie wojny – nałożyły się wielkie porażki „Osi” na froncie wschodnim, w Afryce, w końcu lądowanie sprzymierzonych w lipcu 1934 r. na Sycylii, to stopniowe

odwracanie się Włochów od Duce i faszyzmu przybrało gwałtownie na sile. Niezadowolenie, ale też obawy o los kraju i własny pchnął dwór królewski do patronowania opozycji, która podczas głosowania Wielkiej Rady Faszystowskiej 25 lipca 1934 r. wniosowała do Wiktora Emanuela o zmiany w rządzie. Zdymisjonowany premier został aresztowany, w XXII roku ery faszystowskiej, a jego miejsce zajął marszałek Pietro Badoglio. Niefrasobliwość pilnujących Mussoliniego ułatwiła zadanie niemieckim spadochroniarzom, którzy uwalniając go umożliwili powstanie marionetkowej tzw. Republiki Salò, całkowicie bezwolnej wobec Niemiec.

Jej krótka, dramatyczna i tragiczna historia, zamknięta definitywnie 28 kwietnia 1945 r., w dniu rozstrzelania Mussoliniego odegrała istotną rolę w rozpowszechnionym w Italii przekonaniu (micie) o samowyzwoleniu. To właśnie Republika Salò sprzymierzona z III Rzeszą była pokonanym w boju przeciwnikiem, utożsamianym z faszyzmem i jego niechlubną, zbrodniczą wersją. Silnie rozwinięty ruch partyzancki, skupiający ludzi różnych stanów i odcieni politycznych, równo traktujący faszystów i nazistów, żołnierzy Wehrmachtu i republikańskiej armii Salò (było ich sporo - ok. 400 tys.) stał się symbolem nowych Włoch. Bratobójczym, często okrutnym zmaganiom w różny sposób sekundowały wojska i służby niemieckie (około miliona osób) oraz opieszałość aliantów traktujących front włoski jako peryferyjny.

Mit samowyzwolenia podtrzymywała też elita państwa włoskiego z dworem na czele, chociaż pośpiesznie opuścił on Rzym pozwalając przez 45 dni lawirować nowemu rządowi między deklaracjami o nienaruszalności zawartych sojuszy i prowadzonymi negocjacjami z aliantami. Mocne „papiery” dotyczące samowyzwolenia miało 19 członków Wielkiej Rady Faszystowskiej, którzy przegłosowali wniosek odsuwający Mussoliniego od władzy. Wszyscy oni uznani za zdrajców Italii zostali skazani na karę śmierci. Pięciu specjalny trybunał Republiki Salò zdołał osądzić i skazać na karę śmierci, wykonaną w Veronie w styczniu 1944 r. Był wśród nich 41 letni Ciano – zdrajca potrójny bo zdradził kraj, faszyzm i rodzinę. Opinii tej Włosi, ani wówczas ani później nie podzielali, niezależnie od faktów i obciążających go sytuacji, w których „dwór Ciano” spełniał niechlubną rolę. Pamiętano przede wszystkim jego godną postawę, zwłaszcza w ostatnich miesiącach życia. Ważnym fragmentem tej opinii jest list przemycony do Churchilla, w którym Ciano zdejmował winę z narodu włoskiego. Chciał „aby świat dowiedział się, nienawidził i pamiętał, i żeby ci, którzy mieli osądzać w przyszłości widzieli, że nieszczęście Włoch nie było winą narodu, lecz było spowodowane haniebnym postępowaniem jednego człowieka”. Ciano wspominał też o Niemcach i ich zbrodniach, jako o ludziach „z którymi

później ta tragiczna i wstrętna kukła – Mussolini – związała się przez swą próżność i ignorowanie zasad moralnych³⁷.

Naród włoski jako całość, chociaż reprezentowany głównie przez partyzantów czynnie i z wielką ofiarnością walczących z rodzimymi i obcymi faszystami, znalazł się jednak wśród zwycięskich aliantów. Sami odrzucili Mussoliniego i jego ruch, najpierw przez głosowanie Wielkiej Rady Faszystowskiej w lipcu 1943 r., uznając, że naród pozbył się przywódcy, który zawiódł ich zaufanie. Skoro zaś Duce, w zasadzie tylko on był utożsamiany z faszyzmem, to odwrócenie się od niego oznaczało równoczesne zakwestionowanie systemu. Dopełnieniem tego procesu było odrzucenie przez naród Republiki Salò jako synonimu faszyzmu, którym komenderowali ludzie źli, całkowicie powolni hitlerowcom. Na ich barki złożono zrazu „główną” (zawsze częściową) winę za rozwój sytuacji międzynarodowej i wojnę. Salò uznano za zwieńczenie procesu oplatania Mussoliniego przez Hitlera – winnego całego zła, jakie przytrafiło się Włochom. Historyk niemiecki Bernd Martin wytyka kolegom włoskim, wymieniając z nazwiska Renzo De Felice jako reprezentanta nurtu rewizjonistyczno-apologetycznego, że wplekli epokę faszyzmu w nurt włoskiej historii „jako swego rodzaju ewolucyjną dyktaturę, a Duce choć zawiódł i posiadał wady, mimo to jednak jest akceptowany jako mąż stanu. W zbiorowej pamięci narodu imię dyktatora cieszy się więc ciągle jeszcze dobrą opinią³⁸.

Można powiedzieć, że u sporej części Włochów – nie tylko dobrą, ale nawet bardzo dobrą opinią, skoro różne obiekty, a już zwłaszcza – willa – muzeum w Predappio (miejsce urodzenia) są nawiedzane z różnych okazji i bez nich. W 2004 r. otwarto tam kryptę z grobowcem, pamiątkami, odtwarzanym głosem, sztandarami, sztandarowymi hasłami („Umierają ludzie, nie idee”, „Trzeba iść do ludu, który pracuje”, „Lepiej żyć rok jak lew, niż sto jak owca”, „A Noi!” – Do nas! – stare zawołanie czarnych koszul). Przy dźwiękach „Giovinezza”, w otoczeniu różnych sztandarów, także utworzonego już w 1946 r. Movimento Sociale Italiano (później przekształcanego, ale zawsze prawicowo-faszystowskiego), w nabożnej atmosferze, nieraz pikniku organizowanego przez przeróżne organizacje, także młodzieżowe itp., itd. zasypuje się faszystowską „dziurę historyczną” przez próbę lepszego zrozumienia i poznania tego okresu. Dla Włochów nie jest to okres napisany przy pomocy czarno-białych kolorów, zwłaszcza kiedy historia staje się terenem powszechnego zainteresowania. Raz po raz powracają spory w sprawie ostatnich godzin Mussoliniego, a zwłaszcza

³⁷ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, Gdańsk 1995, t. II, cz. 1, s. 11.

³⁸ B. Martin, *Kapitulacja niemiecka: próba bilansu II wojny światowej*, w: *Druga wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 140.

Claretty Petaci, wobec której nie było żadnych zarzutów uzasadniających wyrok śmierci. Jej śmierć zalicza się do grupy „włoskich wstydów” i rozszerza się go nierzadko na całe widowisko kojarzone z Piazzale Loreto w Mediolanie 28 kwietnia 1945 r.

Przytoczona powyżej opinia prof. B. Martina jest trafna o tyle, że istotnie Renzo De Felice w epokowo detalicznej biografii Mussoliniego kreśli swój, bardzo osobisty wizerunek Wodza na tle historii państwa i społeczeństwa włoskiego. W takim, raczej nie konfrontacyjnym ujęciu sylwetka Duce jest częścią, ale i symbolem „jakiegoś” Włocha, z wszystkimi jego zaletami i wadami.

Personalistyczny stosunek sporej części Włochów do dramatycznego finału II wojny światowej zaciemnia obraz odpowiedzialności elity państwa za wejście kraju na drogę budowy państwa totalitarnego. Pisano wyżej wielokrotnie, że w wydaniu włoskim był to system zdominowany, oparty i identyfikowany z osobą przywódcy, zdolnego do skupienia i podporządkowania wystarczająco reprezentatywnej grupy osób, spełniającej atrybuty elity partii, później państwa. Personalizm włoskiego totalitaryzmu skupiony na osobie Wodza jest bardzo widoczny, także wśród jego pogrobowców.

Totalitaryzm w wydaniu włoskim to też w dużej części bierna akceptacja, często występująca pod postacią obojętności wobec rozwiązań mających dopiero w przyszłości wydać dorodne owoce. Ten stan swoistej rezerwy społecznej, biorący swe siły z przekory wobec jedynie słusznych programów i zunifikowanych działań (w konfrontacji ze zwykle bardzo zróżnicowanymi i zindywidualizowanymi poglądami Włochów) wpłynął na ograniczone i powierzchowne efekty indoktrynacji w duchu totalitarnym. Jest coś na rzeczy w utrzymującym się w przestrzeni publicznej odczuciu, że w przypadku Włoch trzeba mówić o namiastce totalitaryzmu, że był on niedoskonały, niedokończony, powierzchowny, nieudany. On był o prostu włoski.

